Rok VII. KWIECIEŃ 1936 r. Nr. 4

MIESIĘCZNIK INSTRUKTOREK HARCERSKICH ORGAN GKŻ ZHP

E. SZELBURG - ZAREMBINA

WIOSNA

Przyniosła tę wiosnę kobieta
w chustce w białe kratki.
Schowana w żółtym koszyku
Wyglądała jak niebieskie kwiatki,
bukiecik przy bukieciku.

Każdy z przechodniów wiedział, że to Wiosna,
Gdy spojrzał na ten koszyk.
Mały gazeciarz z kieszonki wyjął 20 groszy.

i od tej wiejskiej kobiety w czarne i białe kratki
kupił niebieską wiosnę
dla swojej chorej matki.

SKRZYDŁA

PRACA INSTRUKTORSKA

Podstawy Ochrony Przyrody

„Przyroda jest dla nas wszystkich (dla wszystkich bez względu na zawód i stanowisko społeczne), wspólnem mieszkaniem, z którego wyprowadzić się nie można, chyba na drugi świat. Oczywiście jest więc w interesie wszystkich, aby to mieszkanie było jak najpiękniejsze i najmilsze", napisał prof. Jan Gwalbert Pawlikowski, jeden z najgorliwszych propagatorów idei ochrony przyrody w Polsce. A skoro tak jest to podobnie jak każdy kulturalny człowiek dba o estetyczny i swobodny wygląd swego prywatnego mieszkania, tak samo musi dbać o piękno tego mieszkania w szerszem znaczeniu—przyrody. Dla każdego zaś jest chyba jasne, że najwięcej dodatnich wrażeń estetycznych daje nam przyroda niezniszczona przez człowieka; nie można przecież porównać nawet nagiego obnażonego z lasu stoku góry z cudownym borem karpackim lub pokrytej kamieniołomami ścianki nad Dniestrem naprzeciw Zaleszczyk z innemi partjami Dniestrowego jaru niezniszczonemi jeszcze przez człowieka.

Sądzę, że dla nikogo pojęcie przyrody jako wspólnego domu, nie jest tak istotne jak dla harcerzy, dążących do tego żeby każdą wolną chwilę spędzić w przyrodzie na wycieczkach czy w obozie. Harcerze więc powinni specjalnie dbać o zachowanie jej piękna w stanie niezniszczonym, idea ochrony przyrody powinna więc być i jest z pewnością szczególnie bliską dla nich.

Jeżeli chcemy coś ochronić skutecznie musimy to coś dobrze znać i musimy też znać dobrze motywy, zasady i sposoby ochrony.

Motywów tych jest kilka, wszystkie są ważne, ale każdy z nich może z rozmaitą siłą działać na różnych ludzi; dla jednych ten motyw będzie przekonywujący, dla drugich inny, zależnie od indywidualności każdego. Na nas najsilniej niewątpliwie działać będą motywy o naturze idealnej, a więc przedewszystkiem motyw estetyczny dążenie do zachowania przyrody w stanie niezniszczonym dla jej piękna.

Potrzebę piękna odczuwa każdy człowiek bez względu na stopień kultury tylko każdy w nieco inny sposób. Człowiek zupełnie prosty szuka zaspojenia swych potrzeb estetycznych w pstrych błyskotkach, któremi przyozdabia swój dom i ubranie, człowiek kulturalny szuka ich w sztuce i w najwyższem pięknie, jakie możemy znaleść na ziemi, w pięknie przyrody. Ale nie wyobrażajmy sobie, że, żeby podziwiać piękno przyrody musimy koniecznie udać się w wysokie góry lub nad morze. Piękno to znajdziemy wszędzie wkoło siebie tylko musimy nauczyć się patrzeć na nie i odczuwać je.

Lasek podmiejski, kwitnaca łąka, kaczeńce złocące się nad strugą w słońcu dnia wiosennego dadzą nam całą masę wrażeń estetycznych. Ale żeby to się stało konieczny jest jeden warunek, mianowicie, żeby człowiek ich nie zeszpecił. Jeżeli lasek będzie zaśmiecony papierami i innemi odpadkami, jeżeli gałązki jego drzew będą połamane, a kora pokaleczona napisami, jeżeli kwiaty na łące zostaną zerwane i bezmyślnie porzucone wzdłuż drogi, a dno strugi zaśmiecone skorupami, to cały ich urok zniknie i napróżno będziemy w nich szukać piękna. Stąd wysnuwa się odrazu praktyczny wniosek dla harcerek. Trzeba zawsze dbać o piękno krajobrazu przez niezaśmiecanie go i nieniszczenie roślin i to nietylko w terenach podlegających specjalnej ochronie jak parki natury i rezerwaty, ale wszędzie i zawsze gdy tylko znajdziemy się w przyrodzie. I nietylko trzeba samemu dbać o to (nie wątpię ani przez chwilę, że żadna harcerka nie rzuci nawet najmniejszego papierka na trawę w czasie wycieczki) ale trzeba koniecznie starać się wpływać na innych, żeby się tak samo zachowywali.

Niemniej silnie niż motyw estetyczny ochrony przyrody działa na nas motyw historyczno-pamiątkowy, gdyż porusza on nasze uczucia patrjotyczne.

Wszyscy żywimy kult dla miejsc, budowli, czy przedmiotów, związanych z wielkiemi wydarzeniami z naszej historji lub też związanych z życiem naszych bohaterów narodowych, poetów i artystów. A jeżeli otaczamy szacunkiem i opieką stare zamki w których mieszkali nasi królowie i bohaterowie, to niemniej troskliwą opieką powinniśmy otoczyć drzewa sadzone ręką wielkiego ich miłośnika Jana Sobieskiego, lub znajdujące się jeszcze gdzie niegdzie w Polsce kamienie objatowe, mówiące nam o życiu naszych dawnych pogańskich jeszcze przodków. Jeżeli przechowujemy z szacunkiem paletę i pendzle, których używał Matejko to o ile gorliwszą opieką powinniśmy otoczyć to, co było tak często źródłem natchnień naszych mistrzów, a więc przyrodę ojczystą. Świteź Nowogródzka jest droga sercu każdego Polaka, bo na zawsze związała się dla nas z pamięcią Mickiewicza i radosną jest dla nas myśl, że możemy ją oglądać i podziwiać taką, jaką ją On widział, a każda chęć zniszczenia jej piękna będzie dla nas barbarzyństwem, podobnem do chęci zeszpecenia n.p. Wawelu. Z żalem myślimy o tem, że trudno nam już dziś odnaleść urok i piękno stepu, który ukochał Słowacki, a który niestety w małych tylko skrawkach dochował się do naszych czasów.

Z motywem historycznym łączy się ściśle motyw ochrony swojszczyzny, ochrony swoistych cech naszego krajobrazu. I w nim silną rolę gra uczucie patrjotyczne, kochamy nasz krajobraz, dlatego, że jest nasz polski i chcemy zachować jego swoiste piękno. Tego odczucia piękna polskiego krajobrazu uczą nas nasi poeci, Mickiewicz, który twierdził że „żadne żaby nie grają tak pięknie jak polskie",

El*, piszący „Niema piękniej w żadnym kraju jak w tej naszej wsi o maju“, i inni. W motywie ochrony swojszczyzny łączy się z ochroną przyrody ściśle ochrona budownictwa ludowego, sharmonizowanego zawsze doskonale z otaczającym go krajobrazem, zachowanie strojów i obyczajów naszego ludu, słowem wszystko to, co nadaje naszej wsi specjalne piętno, wyróżniające ją od współczesnych, międzynarodowych można powiedzieć, osiedli miejskich czy podmiejskich.

Bardzo poważnym motywem ochrony przyrody jest motyw naukowy, jest on jednak dla szerszego ogółu trochę mniej dostępny i dlatego chcę na niego położyć specjalny nacisk. Przyroda w swej pierwotnej, niezmienionej przez człowieka postaci jest dla badacza, czy to przyrodnika biologa czy też geologa lub geografa prawdziwem laboratorjum. W niem poznaje on prawa rządzące życiem zwierząt i roślin i poznaje życie takich wielkich społeczeństw jakim jest np. las, złożony z miljonów istot, między któremi stosunki układają się w zupełnej równowadze, którą może zburzyć jedynie jakiś potężny czynnik zewnętrzny. Badając pierwotne formy krajobrazu danego kraju, jego pierwotną florę i faunę potrafi uczony poznać i jego historję, sięgającą do czasów już dawno minionych. Z badań zaś swych wysnuwa wnioski zarówno teoretyczne jak i praktyczne, mające ogromne znaczenie dla ulepszenia gospodarki człowieka w przyrodzie. Tak więc jak uznalibyśmy za dzikiego barbarzyńcę lub szaleńca tego ktoby zniszczył stare rękopisy i pierwsze druki, z których uczeni poznają nasze dzieje i historję rozwoju naszej mowy, tak za barbarzyńcę musimy uznać tego, ktoby chciał usunąć z naszej ziemi pierwotną przyrodę pozbawiając w ten sposób naszą naukę terenu do badań. A nawet szkoda, dokonana przez takiego niszczyciela starych pism czy dzieł sztuki byłaby mniejsza, bo rękopisy zachowałyby się w wiernych odpisach, a dzieła sztuki jako twór rąk ludzkich dałyby się ostatecznie odtworzyć, ale jeżeli wytępimy doszczętnie jaki gatunek rośliny lub zwierzęcia (jak się to stało z turem) to niema żadnej siły na ziemi któraby go mogła odtworzyć.

Wreszcie bardzo poważnym motywem ochrony przyrody jest motyw etyczny. I o nim chcę szerzej pomówić, gdyż sądzę, że dla harcerzy będzie on najważniejszy, chodzi tu bowiem o wpływ jaki przyroda wywiera na ukształtowie się naszego charakteru. Każdy harcerz zna podniosłe uczucia jakiemi napełnia nas obcowanie z przyrodą w jej nieniszczonem pięknie, więc, że w niej możemy znaleść odpoczynek i ucieczkę od trosk, że ona zadawalając nasze potrzeby estetyczne uszlachetnia nasze dusze. Obcowanie z przyrodą daje nam szerokie pole do pracy nad własnym charakterem, powinniśmy się bowiem nauczyć z poszanowaniem odnosić do każdego życia i nigdy go nie niszczyć bez koniecznej potrzeby, choćby to było życie najdrobniejszej istotki. Bo zniszczyć życie bardzo łatwo, odtworzyć go nie można nigdy.

Poszanowanie życia i chęć chronienia go musimy wyrobić nietylko w sobie, trzeba je rozwijać i w innych i tu znowu szerokie pole pracy dla harcerki zwłaszcza tej która uzyska sprawność „przyjaciela przyrody”. Będzie ona szerzyć ideę poszanowania życia w swoich drużynach i wśród małych zuchów, a także wśród swych koleżanek szkolnych nie harcerek i wśród ludności wiejskiej z którą styka się na obozach. Druhna, która przekona dziecko wiejskie, że nie powinno wybierać gniazd ptasich i rzucać na psa kamieniami lub obłamywać gałęzi drzew, spełni prawdziwie piękny „dobry uczynek harcerski”, bo podniesie moralnie i uszlachetni swego małego brata.

Jako ostatni motyw chcę jeszcze poruszyć motyw praktyczny, materjalny. Nie łączy się on wprawdzie z ochroną przyrody w pojęciu idealnem, ochrona przyrody dla niej samej, jest jednak dla nas także ważną, bo po pierwsze o rozwój gospodarczy naszego kraju i jego bogactwo musimy dbać wszyscy, po drugie spotkamy często ludzi, dla których tylko bezpośrednia korzyść materjalna ma znaczenie. Takich ludzi zjednamy dla ochrony przyrody jedynie pokazując im jaki zysk może im przynieść wprowadzenie jej w życie, względnie jakiemi stratami grozi im jej zaniechanie. Takiemu człowiewiekowi powiemy, że ilekroć razy ludzie zaburzyli nierozsądnie naturalny porządek przyrody, np. wycinając lasy na dużych przestrzeniach, tyle razy ponieśli wielkie szkody. A jako przykład przytoczymy im jałową i skalistą Dalmację z której Wenecjanie wycięli niemal wszystkie lasy zostawiając nagą skałę na której ani nowy las nie rośnie, ani zboża nie można uprawiać, oraz Półwysep Pirenejski, który spotkał taki sam los. A nawet nie potrzebujemy szukać przykładów tak daleko i w czasach tak odległych, silniejszy i bardziej wstrząsający przykład znajdziemy u nas, gdy przypomnimy często powtarzające się teraz u nas letnie powodzie, zwłaszcza te ostatnie związane niewątpliwie, jak to można naukowo udowodnić, z wycięciem w ostatnich latach lasów na wielkim obszarze Karpat. Las bowiem chłonąc ogromne ilości wody deszczowej, nie dopuszcza do gwałtownego wzbierania potoków górskich i w ten sposób zmniejsza ogromnie rozmiary powodzi, spowodowanych przez rzeki wypływające z gór.

Obyczajem harcerskim jest natychmiastowe przechodzenie od idei i ich rozumienia do czynów. Dlatego każda drużynowa, zrozumiawszy dokładnie motywy ochrony przyrody, zapytać musi: jak mamy działać, żeby tę ideę wcielać w życie? Poszanowanie przyrody podczas wycieczek i obozowania jest już dość mocno zakorzenione w harcerstwie, młodym jednak drużynom, wchodzącym do pracy zastępom, warto o tem jeszcze przypomnieć.

Dalej możnaby zalecić drużynom nawiązywanie kontaktu z istniejącemi organizacjami ochrony przyrody, tam, gdzie się one znajdują. Organizacje takie są w Polsce z Państwową Radą O. P., której komitety są we wszystkich większych miastach Polski, i Liga Ochrony Przyrody z którą można nawiązać jeszcze bliższy kontakt.

Do Ligi Ochrony Przyrody każda drużyna może i powinna należeć. (za opłatą 30 gr. rocznie od osoby), jako t. zw. „kółko młodych przyjaciół przyrody”. Zarówno w sprawach propagowania idei ochrony przyrody, jak i w roztaczaniu stałej opieki nad fauną i florą okolicy — czynna pomoc młodzieży harcerskiej może być bardzo cenna i pożądana.

Ze swej strony oddziały i koła Ligi mogą dostarczać drużynom fachowych wskazówek, materjałów do opracowania referatów, gazet oraz przezroczy i fotografij. Pożądane byłoby, aby drużyny po usta-

*) Kazimierz Laskowski poeta z początku XX wieku.

leniu terenu obozowania porozumiały się z przedstawicielami ochrony przyrody, żeby dowiedzieć się dokładnie jakie objekty są chronione w okolicy obozu. Sprawozdanie ze stanu zabytków, uwagi co do stanu ich zachowania, przesłane po obozie odpowiednim czynnikom będą zawsze bardzo pożyteczne.

Podajemy poniżej adresy Oddziałów Ligi i Komitetów Rady Ochrony Przyrody:

Dr. Jadwiga Dyakowska.

Zarząd Główny Ligi Ochrony Przyrody: Warszawa, Nowy-Świat 19.

Oddział Warszawski: Warszawa, Nowy Świat 19.

Oddział Krakowski: Kraków, Lubicz 46.

Ćwiczenia przyrodnicze

A. WYWIADY.

Program wycieczek przyrodniczych wypełniają najczęściej wywiady. Polegają one na samodzielnem zdobyciu wiadomości o przyrodzie przy pomocy obserwacji, o ile możliwe bez pomocy ludzi i książek. Wartość ich stanowi ta samodzielność, bezpośrednie obcowanie z przyrodą i ogarnięcie jej w całej różnorodności i rozległości, czego nie daje oglądanie poszczególnych okazów. Wywiady zatem wyrabiają właściwy pogląd na całość przyrody. Aby jednak dały one pożądane rezultaty, muszą być umiejętnie przeprowadzone. Chodzi też o dobór wywiadu, jego założenie i organizację pracy. Dobór wywiadu polega na dostosowaniu jego tematu do terenu, pory roku, dnia i pogody. Drużynowa, jak wiemy musi znać dobrze teren, dokąd prowadzi wycieczkę, przy wywiadach musi znać więcej terenów, by wybrać z nich najciekawszy. Jeśli idziemy na wywiad łąki, trzeba się upewnić, czy w dniu tym nie będzie sianokosów, czy wolno będzie wejść na łąkę, by obejrzeć jej okazy. Przed wywiadem rzeki, musimy się upewnić, czy nie będzie połowu ryb, by nie spłoszyć rybakom ich oczekiwanej zdobyczy.

W lecie poznamy faunę i florę żywą, w zimie zbiory i fabryki i t. p. Strzyżyka łatwiej usłyszymy w zimie, gdyż jest wtedy niemal jedynym śpiewakiem, lelka w nocy, a słowika wieczorem. Jaszczurki będziemy szukać w ciepłe, słoneczne dni, ciekawe zachowanie się jaskółki poznamy przed deszczem.

Drugim warunkiem to założenie wywiadu, czyli określenie jego tematu i rodzaju. Dobieramy temat do terenu, lub odwrotnie. Nie powinien on być za obszerny, gdyż wtedy rozwinięcie go będzie ogólne i powierzchowne.

Przy wywiadach trzeba zwrócić uwagę, by dziewczęta nietylko rozpoznawały, ale i wyciągały wnioski, porównywały i zestawiały, wreszcie umiały wysnuć wskazówki gospodarcze.

Ważną rzeczą jest organizacja pracy. Całość wywiadu dzielimy między zastępy, trójki, czy dwójki. Dalej dokonujemy podziału terenowo np. las dzielimy na małe odcinki i każda grupa ma zbadać inny, lub też rodzajowo np. jedne poznają drzewa, inne ziela grzyby, mchy, porosty, owady, zwierzęta i t. p. Po wywiadzie omawiamy całość i wszystkie poznają całokształt terenu. By ułatwić pracę i uczynić ją owocniejszą, każda partja powinna mieć klucz przyrodniczy. Aby wywiad utrzymany był w ramach zakreślonych przez prowadzącą, harcerki powinny otrzymać dokładne objaśnienie wywiadu, ujęte w pomocnicze punkty. Otrzymuje je albo cała drużyna przy podziale terenowym, lub pojedyncze punkty dla każdej partji.

Podajemy poniżej przykłady wywiadu przyrodniczego:

Wywiad lasu.

Najbogatszy ten wywiad podzieliliśmy na cztery pory roku, podając na wstępie wywiad ogólny, który można wykonać o każdej porze.

Obszar, właściciel,
gleba, nawodnienie,
charakter lasu, (liściasty, szpilkowy, młody, stary)
stosunek ilościowy gatunków drzew,
wiek drzew,
stan utrzymania lasu, (dziki, oczyszczony, sadzony),
wycinanie, ewentualnie karczowanie lasu, (powód, ilość, kolejność),
sposób zapobiegania wymarciu drzew,
zużytkowanie drzewa,
wpływ lasu na klimat, stosunki przyrodnicze, i gospodarcze w okolicy.

a) las na wiosnę.

Pączki na drzewach, stosunek wielkości listków różnych drzew,

Które drzewa kwitną przed ulistnieniem,

Rośliny krzyżowe, (rozpoznanie baziek słupków od pręcików).

Zmiany u drzew szpilkowych.

Podszycie, jakie zjawiają się liście, pierwsze kwiaty.

Przebudzenie owadów.

Powrót ptaków, budowa gniazd, małe.

Zwierzęta.

B. ĆWICZENIA POLOWE.

Ćwiczenia przyrodnicze w terenie nie mogą ograniczać się do samych tylko wywiadów, urządźmy więc drużynie gry polowo-przyrodnicze.

Krótsze gry w terenie będą miały inną formę poznania przyrody, natomiast większe będą zawierały istotę gry t. j. współzawodnictwo. Nie będzie to już poznanie bezpośrednie, a raczej naśladownictwo życia natury, wykonane przez zastępy, to też gry polowe opierają się na wiadomościach już przyswojonych.

I. Szukanie mrowiska. Gra drużyna zaznajomiona z życiem mrówek. Dwa zastępy udają się w teren celem zainscenizowania życia mrówek, (np. budowa szałasu-mrowiska, znoszenie pokarmu, budulca, podział pracy). Pozostałe dwa zastępy mają znaleźć mrowisko w podanym terenie, oraz wytropić czynność mrówek. Polecenie wykonania ćwiczenia można podać szyfrem, jednak bez wyraźnego poznania, że mrówkami są harcerki. Wygrywa partja druga, wtedy gdy wynajdzie mrowisko i odgadnie życie, albo pierwsza, jeśli udatnie zainscenizuje czynność mrówek, a rozwinąwszy czaty nie da się podejść.

II. Polowanie. Gra zastęp lub drużyna. Zastępowa udaje się w las pozostawiając za sobą tropy

sarny, (kierunek tropów powinien być celowy, np. do źródła). Zastęp ma ją wytropić, oraz upolować, np. przez uderzenie szyszką.

Celem zorjentowania się w wiadomościach zastępu o ochronie zwierząt, grę tę można przeprowadzić w tym czasie, w którym jest ochrona zwierząt. Wtedy wygra zast. jeśli wytropi sarnę, a zorjentuje się, że jej zabijać w tym czasie niewolno. W podobnych grach tropić można inne zwierzęta, celem poznania ich tropów, posłużyć się można przytem kalendarzem myśliwskim. Tropy można dać zrobić, lub zamówić w sklepie „żelaznym".

Ćwiczenia podane przez
Lwowską Chorągiew Harcerek

Jak zostałyśmy zastępem „Szmaragdowych Papug"

Straszne miałam kłopoty z moim zastępem! Nie wychowawcze — broń Boże! — było nas 9 dziewczyn żywych, wesołych, pomysłowych, chętnych do roboty i dobranych jak rzadko. Zawsześmy się rozumiały, wszystko robiłyśmy razem, a robota każda paliła nam się w ręku.

Więc jakiż kłopot?

— Nie mogłyśmy obrać sobie godła.

Zdawałoby się, że to prosta sprawa, zwłaszcza dla takich „typów", jak my, a tu ani rusz. Zdawałyśmy sobie sprawę, że nasze godło musi obrazować ideał, o który mogłybyśmy walczyć, wiedziałyśmy, jakie są nasze ideały, ale — zawsze na tem wszelkie rozważania stawały. Były nawet pomysły, a jakie! — ba! — były nawet dobre pomysły, tylko, że... wszystkie te zwierzątka i roślinki, kiedy miały być naszem godłem nabierały jakichś śmiesznych cech. I dziwna rzecz: nie śmiałyśmy się z niczyich godeł, a nasze wydawało sie zawsze jakieś naiwne lub godne pióra karykaturzysty.

W końcu przy raporcie zgłaszałam „zastęp piąty" i z ukrywaną łatwością i udaną obojętnością (zawsze wyobrażałam sobie wtedy, że jestem wodzem Indjan i „biali" nie mogą poznać, co myślę) słuchałam, jak inne zastępowe zgłaszały swoje „Sowy", „Szarotki", „Mrówki" i t. p.

Aż raz..,

Był wstrętny, zimny, deszczowy dzień, a ja prowadziłam ‚zbiórkę, poświęcono — o, ironjo! — przyrodzie. Dlaczego rzeczywistość jest tak bezwzględna i okrutna, dlaczego ta właśnie zbiórka ma się odbyć w domu, a nie gdzieś, pod Warszawą! — myślałam, pełna zniechęcenia do życia — a nawet, gdybyśmy gdzieś wyszły, to co im pokażę — mażące się niebo i beznadziejne łzy deszczu! — nie, to będzie straszne!

Trzeba było wymyślić coś innego.

A więc najpierw krótka rozmowa z zastępem na temat naszego stosunku do przyrody, czy 6 punkt Prawa oznacza, że każda harcerka musi być koniecznie przyrodniczką, a jeżeli nie, to jaki jednak musi być jej (tej harcerki) stosunek do roślin, zwierząt, świata całego... Potem zorganizowałyśmy „podróż" po szkole, dla zorjentowania się, jaki jest stan „flory", znajdującej się na jej terenie. „Wyprawa" zakończyła się wywiadem u nauczycielki przyrody na temat „czego potrzebują nasze rośliny — kiedy je przesadzać, kiedy i jak podlewać, w jaki sposób pielęgnować", i złożeniem naszej oferty, jako zastępu, który zajmie się opieką nad roślinami w szkole. Nie potrzebuję chyba dodawać, że oferta została przyjęta.

Do roboty zabrałyśmy się odrazu czynnie — zorganizowałyśmy grę, której celem było wynalezienie lub zrobienie patyczków do podtrzymania kwiatków.

Czas, przeznaczony na zbiórkę dobiegał kresu, poszłyśmy więc do izby i tam, na zakończenie, przeczytałam jeden rozdział z książki Fiedlera*). Rozdział o tak pospolitych u nas, zielonych papużkach inseparables.

Słuchały z zaciekawieniem, jak autor prostemi, a dziwnie przekonywującemi słowami opisuje prawdziwe życie tych ptaków.

„... te same ptaki, które widzimy u nas w niewoli, niedołężne, niemrawe, ospałe pociechy starych ciotek, tam, na wolności szybkim lotem przyczyniają się wybitnie do ożywienia bujnej przyrody i są jej bezsprzeczną ozdobą... Spotyka się je na każdym kroku. Są to niespokojne duchy, przez cały dzień wałęsają się z miejsca na miejsce".

„... W miarę poznawania papug nabierałem coraz większego szacunku do tych dzielnych istot o wyjątkowych wprost zaletach, wysuwających je ponad wszystkie inne ptaki... Jeżeli wagę mają zalety takie jak wybitna inteligencja, wierność, nieustraszona odwaga i zdolność do szczytnej przyjaźni, natenczas pierwszeństwo trzeba przyznać bez kwestyj papugom... jest to naród szlachetny, znakomity i nader ciekawy".

„Przysłowiową jest wierność małżeńska papug, dochowywana aż do śmierci. I rzeczywiście, gdy papugi stadami przelatywały nad moją głową, zawsze odróżniać mogłem poszczególne pary trzymające się oddzielnie. Raz obserwowałem parkę, siedzącą na drzewie i obsypującą się czułemi pieszczotami. W zachowaniu jej było tyle rozkosznej tkliwości, że nie mogłem strzelać..."

„... Pewnego wieczoru, gdy ptaki leciały dość nisko ustrzeliłem jedną z nich z powietrza. Kilka dni później przechodziłam tą samą drogą o tej samej porze i już zdaleka widziałem pierwsze papugi, nadciągające zwykłym szlakiem. Lecz papugi dostrzegły mnie również, a co najciekawsza, poznały. Najbliższe ptaki zawróciły gwałtwnie, ostrzegając piekielnym wrzaskiem dalsze towarzyszki... Po krótkiej naradzie papugi podjęły nanowo lot w pierwotnym kierunku, lecz przezornie omijając mnie półkolem, w bezpiecznej odległości... Ostatnie stado... przelatywało z półgodzinnem opóźnieniem. Musiało oczywiście stracić wszelki kontakt wzrokowy z poprzedniemi papugami to też trudno opisać moje zdziwienie, gdyż i maruderki wymijały precyzyjnem półkolem miejsce, na którem stałem ukryty. Taka wspaniała służba informacyjna imponuje i świadczy o inteligencji jak i o niezwykłej solidarności papug.

Pewnego razu podszedłem w gąszczu całe stado papug z rodzaju marakań i strzałem na bliską odległość 2 z niego strąciłem. Reszta zerwała się przerażona, lecz, widząc konające towarzyszki, nie uciekła i chciała pomścić ich śmierć. Zataczała nad mo-

---

*) Arkady Fiedler—Ryby śpiewają w Ukajali. Warszawa 1935. Wyd. Rój.

ją głową groźne kręgi, wyprawiając straszliwy harmider. Mogłem był łatwo powystrzelać całe stado, odwaga tych ptaków większą była niż lęk śmierci".

„... dzielne biło w nich serce..."

I oto zdało nam się, że słońce przebiło się przez chmury, by oświetlić izbę i zebraną w niej naszą gromadkę. Znalazłyśmy swoje godło!

* * *

Na najbliższej zbiórce drużyny głośno i wyraźnie rzucałam dla całej drużyny słowa raportu: Druhno Drużynowo zgłaszam zastęp „Szmaragdowych papug..."

Szmaragdowa Papuga

Konserwacja sprzętu obozowego

Każda z nas wie ile wysiłku, trudów i zapobiegliwości kosztuje każdą drużynę skompletowanie ekwipunku obozowego, pionierskiego, gospodarczego czy sportowego. Równocześnie zdajemy sobie sprawę, jak przez nieumiejętne obchodzenie się z nim, niedbalstwo w doprowadzeniu go do porządku niszczeje on o wiele szybciej niż powinien i niż możemy sobie na to pozwolić.

Zagadnienie konserwacji ekwipunku jest aktualne przedewszystkiem przy likwidacji spraw obozowych, gdy po letniem i jesiennem użyciu składamy sprzęt do przechowania na zimę i organizujemy całoroczną nad nim opiekę.

Sprawa konserwacji i naprawy może w niektórych drużynach zaistnieć i teraz — dlatego uwagi na ten temat mogą i dziś być aktualne,

A więc przedewszystkiem, najcenniejszy nasz sprzęt — namioty. Po kilku obozach, impregnacja ściera się i płótno przepuszcza wodę — trafiają się przetarcia i dziury, — Poprzecierane miejsca, lub rozerwane, łatamy a następnie impregnujemy cały namiot.

Podaje tu tani przepis na niezawodną impregnację. Proporcja na + namiot 8 osobowy kanadyjski.

Gumy indyjskiej (guma jaką używa się na podeszwy t. zw. „słonina") 230 gr., benzolu 400 g., benzyny 1¹/₄ l.

Gumę indyjską pokrajać drobno — rozpuścić w benzolu. Otrzymaną galaretkę rozcieńczyć benzyną w stosunku 1 część galaretki, 6 części benzyny. Pędzlem jak do farby olejnej — dość twardym wcierać otrzymany roztwór w płótno namiotowe, aż do nasycenia. — Pozostawić kilka godzin do wyschnięcia. Po wysuszeniu utrwala się roztworem 1 cz. chlorku + 1 cz. siarki rozpuszczonej w dwusiarczku węgla (roztwór nasycony) — smarując znów analogicznie pędzlem całkowicie suche płótno. — Następnie szczotką, zmywa sie jeszcze całą powierzchnię wodą z sodą.

W ten sam sposób możemy impregnować; plecaki, płachty namiotowe, peleryny, wiatrówki, pokrowce na koce i futerały.

Sznurki, linki, kołki, suwaki drewniane i aluminjowe, oraz haki do zaczepiania linek — powinny być zawsze pakowane osobno — gdyż przy transporcie często powodują przetarcie lub nadwyrężenie płótna.

Kijki, laski, kołki, suwaki na linki — wogóle wszystkie części drewniane, które służyć nam mają niejeden sezon powinny być conajmniej raz na rok pokostowane. Zabezpiecza to od działania wilgoci (gnicie, próchnienie) oraz ułatwia lepsze czyszczenie.

Części skórzane namiotu — a więc wykończenia przy klapach, obszycia otworów na kijki i t. p.— po dokładnem wysuszeniu, nasycamy gorącym pokostem, rycyną, lub olejem lnianym.

Postępujemy tak ze wszystkiemi przyborami skórzanemi, nie wyłączając rzemieni przy plecakach, które narażone na częste moknięcie, o ile nie są zrobione z b. dobrej skóry w krótkim czasie pękają i łamią się — lub tak twardnieją, że stają się bardzo uciążliwe przy użyciu.

Narzędzia pionierskie i kuchenne, muszą być przedewszystkiem chronione przed rdzą — oraz posiadać zabezpieczone ostrza specjalnemi pokrowcami, lub ochraniaczami. Należy pomyśleć o wykonaniu ochraniaczy na sprzęty, które ich nie posiadają. — Wszystkie części metalowe, na okres nieużywalności czyścimy dokładnie naftą i smarujemy grubo zwykłą wazeliną, lub tłuszczem. Warstwa ta ma na celu niedopuszczenie do metalu wilgoci i ochronę przed rdzą.

Wszystkie te czynności, związane z konserwacją sprzętu, można przeprowadzić, jako ćwiczenia zastępów, lub wykazanie pewnych sprawności przez jednostki mające uwidocznić celowość roboty, zaradność i pomysłowość w wykonaniu — oraz umiejętność organizacji pracy.

Umiejętność konserwowania i naprawiania sprzętu — musi stać się nieodłącznym warunkiem sprawności obozowniczki i pionierki — a należyte zrozumienie i przejęcie się ważnością opieki nad wspólnem dobrem drużyny — obowiązkiem każdej harcerki.

„M"

Z okazji Świąt Wielkanocnych wiele radości życzą wszystkim

„Skrzydła"

W GROMADZIE ZUCHÓW

Zuchy czy zuszki?

Patrząc na dzieci, widzimy je często roześmiane i uważamy (słusznie) wesołość za szczególniejszy przywilej młodego wieku; nietrzeba jednak zapominać, że jedną z cech bardzo charakterystycznych dla okresu dziecięctwa jest właśnie powaga.

Powaga dziecka przejawia się przedewszystkiem w ujmowaniu pracy własnej i swego do życia stosunku. By się o tem przekonać, wystarczy popatrzeć na małe dziecko, które robi coś z przejęciem, na dziewczynkę opiekującą się kilkoletnim braciszkiem, na małego pastuszka na wsi, który w sposób zapożyczony od dorosłych z niesłychaną powagą przemawia do krowy.

Jak częste są u dzieci zwroty „nie mam czasu," „jestem taki zajęty" (budowaniem domku z klocków, wszystko jedno.) Dorosłych powaga ta śmieszy — zresztą, niesłusznie.

Nic dziecku nie sprawia większej przykrości jak traktowanie żartobliwe, oraz uważanie jego poczynań za błahe (są one takiemi, objektywnie — ale nie subjektywnie), lub co gorsze, udawanie przez starszych, iż biorą czynności dziecka na serjo i „zniżają się" do niego, wtedy gdy ich to tylko bawi, a dziecko to doskonale intuicyjnie odczuwa.

Pewna pani, chcąc okazać życzliwość dziecku swej znajomej, bardzo zresztą dobrze wychowanemu, tak nawiązuje rozmowę: Ile masz latek maleńka? — Osiem, mówi dziewczynka już z urazą. Czy ty masz laleczkę? — Tak. (coraz chmurniej) A czy ty się już uczysz dziecineczko? Teraz już zupełnie obrażona: — To pani nie wie, że w Polsce wszystkie dzieci od siedmiu lat muszą się uczyć!

Małe dzieci bardzo nie lubią, gdy starsi, mówiąc do nich, posługują się ich językiem — zawsze czują, że dorośli sobie wówczas z nich żartują. A dziecko chce być uważane za człowieka. Właściwie ma do tego prawo.

Jedna z instruktorek harcerskich wspomina do dziś dnia, jak na skutek żartu stosowanego do niej, „jaki to już kawałek człowieka!" zapłakiwała się, wołając z oburzeniem „człowiek mały, ale — cały!"

Dzieci garną się przedewszystkiem do tych z pośród starszych, którzy je biorą na serjo. Trzeba dzieci traktować poważnie i tak samo poważnie odnosić się do ich pracy. Ma to zwłaszcza ogromne znaczenie w pracy zuchowej.

Cały system Baden Powell'a który jest „wielka grą", opiera się na bardzo poważnem ujmowaniu wszystkich poszczególnych momentów z grą tą związanych. Zajęcia harcerskie lub zuchowe, które my nazywamy pracą, tylko dla ludzi, patrzących zupełnie powierzchownie, wydają się zabawą.

W tem ujmowaniu niema nic sprzeciwiającego się wesołości i pogodzie harcerskiej, która polega na odwoływaniu się do poczucia humoru i wytwarzaniu wesołego nastroju właśnie w chwilach przeciwieństw i trudności.

Rozwijanie w dzieciach naturalnego pędu do bardzo poważnego traktowania prac i obowiązków jest niezmiernie doniosłem zadaniem każdej drużynowej gromady zuchowej.

Cóż z tego, że ktoś się nazywa Leśny Duszek i praca jego polega na zbudowaniu domku ze śniegu lub zbieraniu kasztanów? To wcale nie zmienia sprawy, że ściany domku muszą być proste (tak samo jak, dla murarza), że muszą być okna, że kasztanów musi być tyle, ile postanowiono i t. p.

Ten poważny stosunek nie wykluczający m o m e n t ó w żartu czy śmiechu, powinien się przejawiac także i w formie zewnętrznej traktowania zuchów. Niedopuszczalne, w mojem przekonaniu, wogóle w pracy z dziećmi, a już tembardziej z zuchami, są owe formy spieszczone jak: umyjcie rączki, pokaż paluszkiem, weź kajecik, włóżcie kapelusiki na główki i t. p. Gdy drużynowa (niektóre, bardzo młode, myślą, że to się dzieciom podoba) przemawia takim językiem, a co zatem idzie, traktuje dzieci z ową nutą pobłażliwego rozrzewnia się i słodko-tkliwej opiekuńczości, niektóre dzieci poddają się temu nastrojowi i zatracają owo samorzutne i tak pożyteczne poczucie ważności tego co robią, inne znów, zazwyczaj bardziej inteligentne i krytyczne dziwią się czemu ta dorosła pani, mówiąc ich językiem, tak się „wygłupia"?

Do dziecka trzeba więc mówić tak jak do dorosłego człowieka, używając jedynie wyrazów dlań zrozumiałych. Za tą formą zewnętrzną pójdzie i pewna tężyzna, pewna prężność wymagań, tak ważna w stosunku do najmniejszych nawet dzieci. Nie należałoby się nawet obawiać lekkiego cienia bezwzględności. Podjęłaś się, że coś zrobisz, choćby to było starcie kurzu w pokoju, — musisz to wykonać.

Wyrabianie poczucia odpowiedzialności, choćby w niewielkim zakresie, da się osiągnąć jedynie wtedy, gdy drużynowa czuje sama jego powagę i ważność — oczywiście nie ważność samego szczegółu, ale ważność nastawienia psychicznego dziecka, jakie pociąga wykonanie każdego przyjętego na siebie obowiązku.

Można również śmiało stawiać zuchom pewne wymagania wytrzymałości, hartu, odporności. Przy najskrupulatniejszem dbaniu o jego zdrowie, należy uważać za zupełnie dopuszczalne, że zuch wytrzyma niewygodę, np. postoi, a nie usiądzie w tramwaju, wytrzyma pragnienie na wycieczce, zje trochę później niż miałby ochotę i trochę mniej smacznie i t. p.

Dzieci bardzo łatwo i bardzo chętnie wyrabiają w sobie taką postawę hartu i dzielności, byleby tylko znaleźć w tej sprawie właściwe podejście, a więc przedewszystkiem trzeba, żeby czuły, że to co robią ma znaczenie i że ta osoba dorosła, która im wymagania stawia, widzi w nich przedewszystkiem ludzi i w sprawie wyrabiania charakteru stoi na jednej, równej z niemi płaszczyźnie.

W takiej atmosferze, będą się wyrabiały w Gromadzie prawdziwe zuchy — na „zuszki" zaś niema właściwie w niej miejsca.

Zofja Wołowska

Chwyćmy za pióra

Radosnemi oczyma patrzymy jak praca zuchowa zatacza coraz szersze kręgi. Liczymy już dziś gromady na setki, a ciągle ich jeszcze przybywa.

W pracy swej z zuchami każda na swój sposób stara się wyrobić typ zucha. Lecz by cel ten osiągnąć, konieczny jest niemal stały kontakt z zuchami. A warunki niezawsze na to pozwalają. Cóż robić, gdy drużynowa nie może częściej widywać się z zuchami jak na zbiórkach? Wielką tu rolę odgrywają ćwiczenia międzyzbiórkowe, ale jeszcsze większą spełniłoby dobre pisemko zuchowe. Takie pisemko musimy stworzyć my same, harcerki tkwiące w tej pracy, prowadzące gromady, czy hufce zuchowe, gdyż wtedy tylko może ono mieć najbardziej zuchowy charakter. Początek takiego pisemka stanowi stroniczka zuchowa organizacji żeńskiej w „Na tropie", ale to jeszcze mało, bardzo mało!

Zachęćmy do pracy zdolniejsze zuchy, zastępowe, weźmy same za pióro i stwórzmy taką stroniczkę zuchową, którąby stale podtrzymywała kontakt między poszczególnemi zuchami, a organizacją, nawet wtedy, gdyby drużynowej zabrakło.

Ale pomyślmy także i o sobie. Praca idzie stale naprzód, a z nią przychodzą świeże doświadczenia, zdobycze, wiadomości. Podzielmy się niemi z innemi druhnami na łamach „Skrzydeł". Znajdzie się tam zawsze miejsce na artykuł o pracy zuchowej, czy to rozwiązujący jakieś zagadnienie metodyczne, czy opisujący zbiórkę, lub przedstawiający ciekawe doświadczenia na pewnym terenie pracy. Ten kącik instruktorek zuchowych w „Skrzydłach" powinien stać się skarbnicą naszych doświadczeń, utrwalonych drukiem. Lecz kto ma go tworzyć? Czy zgodziłybyśmy się na to, by o pracy zuchowej mówił i pisał ktoś, kto nie ma o niej pojęcia, kto nigdy jej nie prowadził? Zdajemy sobie dobrze sprawę z tego, że pisać do „Skrzydeł" musimy my same — jedne dla drugich. Lecz nie mogą też pisać ciągle te same druhny, gdyż miałybyśmy wtedy bardzo jednostronny obraz rozwoju pracy zuchowej. Trzeba, żeby wszystkie instruktorki miały coś ciekawego do napisania. W dziale zuchowym „Skrzydeł" powinno być stale reprezentowane każde środowisko, by wszyscy o wszystkich wiedzieli.

A więc zabierzmy się żwawo do pracy! Zróbmy wielką ofenzywę na dział zuchowy w Skrzydłach i na stroniczkę zuchów w „Na tropie". *) Niech między współpracowniczkami tych pism nie zabraknie ani jednej instruktorki zuchowej, ani jednego środowiska.

Dzieląc się nowemi doświadczeniami na łamach Skrzydeł, torujmy drogi innym!

Marja Pryhoda
drużynowa

OKNO NA ŚWIAT

Przysposobienie rolnicze

Akcja przysposobienia rolniczego prowadzona u nas w Polsce od 1926 r. obejmuje młodzież wiejską w wieku od 16 do 20 lat. Prof. Józef Mikułowski-Pomorski przyglądając się robocie młodzieży wiejskiej w Ameryce i studjując oświatę rolniczą, zwrócił uwagę na duże rezultaty, które dają istniejące tam kluby rolnicze chłopców i dziewcząt. Myśl przeniesienia ich na grunt Polski dała dobre wyniki i już w 1926 r. powstały pierwsze zespoły, które rosnąc z roku na rok grupują w r. 1934 — 60 tys. członków, obejmują 52 powiaty, a w roku 1935 dochodzą do liczby 80 tys. Podstawową komórką pracy jest zespół składający się z 6 do 15 uczestników. Każdy zespół, przystępując do pracy wybiera sobie jedno, najwyżej dwa zagadnienia dotyczące gospodarstwa męskiego lub kobiecego i ustala czas, w którym mają one być realizowane. Uczestnicy pracują samodzielnie, a dążąc do osiągnięcia jak najlepszych wyników rywalizują pomiędzy sobą na terenie zespołu. Materjał do zadań stanowią: uprawa buraków, ziemniaków, kukurydzy, ogródki warzywne i kwiatowe, wychów prosiąt, kur, gołębi, cieląt itp. Członkowie sami zakupują potrzebne nasiona i zwierzęta, korzystając z rodzicielskiego gruntu do uprawy, okólników i pomieszczeń dla kur czy prosiaków. Niejednokrotnie chlewki i okólniki nie odpowiadają wymaganiom racjonalnego wychowu i wówczas konkursista musi je samodzielnie przebudować czy uzupełnić. Na cele ogólne młodzież wpłaca jednorazowo składkę nieprzekraczającą zwykle 60 gr., która idzie na broszurkę lub instrukcję omawiającą obrany temat, dzienniczek do prowadzenia obserwacji i dwutygodnik „Przysposobienie Rolnicze" z którego korzysta cały zespół. Broszurka zaznajamia uczestnika bliżej z zagadnieniem, do opra-

---

*) Materjały nadsyłać pod adresem działu zuchowego „Skrzydeł" — Warszawa — Chocimska 6 szkoła — Janina Godlewska.

Do stroniczki zuchowej „Na tropie", Jadwiga Zwolakowska Warszawa — Wspólna 8.

cowania którego przystępuje oraz zawiera szereg pytań, na które konkursista powinien umieć odpowiedzieć. Pytania te mają pobudzić członka P. R. do samodzielnego myślenia, zastanawiania się nad podjętą pracą z punktu widzenia jej opłacalności i przystosowania życiowego. Na szereg pytań odpowiedź znaleźć można w treści broszurki, inne wymagają przeczytania jakiejś książki, gazety czy pisma, traktującego szerzej o danym temacie, jeszcze jeden sposób zdobycia informacyj to zasięgnięcie opinji starszych, lub omówienie danych zagadnień na zebraniach zespołu.

Pobudką do samokształcenia i zdobywania coraz szerszego wykształcenia zawodowego są lustracje zespołów i końcowe pokazy podczas których instruktorzy przepytują uczestników. Duże znaczenie nietylko dla uczni, ale i dla starszych rolników mają końcowe pokazy urządzane dla wszystkich zespołów w powiecie. Wystawy te są organizowane przeważnie na jesieni, kiedy prace konkursowe zostały zakończone i kiedy można pokazać roczny dorobek szerszemu ogółowi. Wystawy są dostępne dla wszystkich. Szeregi stołów zastawione eksponatami wyglądają imponująco. Wysokość i jakość otrzymanych plonów przemawia do zwiedzających lepiej niż inne metody propagandy rolniczej. Podczas pokazu instruktorzy i starsi doświadczeńsi rolnicy sprawdzają wiadomości konkursistów, przeglądają notatki i dzienniczki, oceniając wyniki pracy i nabytej wiedzy. Suma wiadomości zdobytych brana jest pod uwagę przy ogólnej ocenie członka czy zespołu, ważnej ze względu na współzawodnictwo między zespołami na terenie jednego powiatu. Za najlepsze wyniki zespołów jak również indywidualne (największe plony w powiecie) są przyznawane nagrody i wyróżnienia. Możliwość zdobycia nagrody stanowi jeszcze jeden bodziec w pracy, ale trzeba zaznaczyć, że często młodzież zrzeka się swych nagród materjalnych, ceniąc wyżej odznaczenia honorowe i zdobywaną w PR wiedzę. Często się zdarza, że konkursiści po przerobieniu i ukończeniu jednego zagadnienia przystępują powtórnie do pracy nad innemi. Skłoniło to Centr. Komitet do Spraw Młodzieży Wiejskiej czuwający nad akcją przysposobienia rolniczego do stworzenia kilku stopni przeszkolenia zawodowego. Tematy przerabiane w obrębie tych 3 stopni rozbijają się na 3 grupy: uprawowe, hodowlane i warzywniczo-ogrodnicze.

Najczęściej są spotykane tematy uprawowe wśród których buraki pastewne stanowią 33%. Tematy hodowlane dotyczą głównie drobiu, drugie miejsce zajmują prosięta i gołębie. Praca zespołu na poziomie I stopnia obejmuje jeden z wyżej wymienionych tematów uprawowych, zaznajomienie się z broszurką, oraz czytanie „Przysposobienia Rolniczego". Zespół przy zakończeniu pracy musi liczyć nie mniej jak 9 osób. W ramach II stopnia uczniowie opracowują temat hodowlany, prócz tego obowiązuje ich nietylko zapoznanie się z broszurką, lecz również przeczytanie książki z tego zakresu i prowadzenie kompostu. Zespół kończący musi liczyć 5 osób. Od zespołu pracującego trzeci rok wymagana jest mniej więcej podobna praca jak na poziomie stopnia II, ale pogłębiona i udoskonalona. Na czele zespołu stoi przodownik, pochodzący z tej samej wsi, który jest wychowankiem szkoły rolniczej, lub uniwersytetu wiejskiego. Pomaga on na terenie, kierując i czuwając nad pracą zespołu, oraz pośrednicząc między zespołem a instruktorem. Przodownik ćwiczy się sam, biorąc udział w kursach dla przodowników urządzanych w powiecie. Organizacji P. R. zależy, żeby dobrze wykształcić przodowników i przygotować ich do pracy.

Kształcenie przodowników odbywa się również pod kątem widzenia przygotowania odpowiedzialnych jednostek, które mogłyby zająć następnie kierownicze stanowiska w wiejskiej gromadzie.

Przysposobienie Rolnicze oddziaływuje na poziom rolnictwa na wsi przez wzbudzenie zainteresowaniu pracami młodzieży wśród starszych, którzy zużytkowują to co młodzież wypróbowała, wpływa na rozpowszechnienie upraw poprzednio mniej stosowanych jak burak pastewny, lub wcale dotychczas niestosowanych w Polsce, jak uprawa kukurydzy. Rozpowszechnienie i co za tem idzie wpływ P. R. ułatwia to, że może ono powstawać wszędzie tam, gdzie znajdzie się grupka chętnych i gdzie istnieje organizacja mogąca dostarczyć pomocy fachowej. Obecnie P. R. prowadzą następujące organizacje: Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, Związek Strzelecki, Centralny Związek Młodej Wsi, Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczpospolitej Polskiej Wici. Młodzież zebraną w zespole łączą wspólne cele, zawiązuje się nić solidarnej współpracy i szlachetnej rywalizacji. Pracując samodzielnie i zastanawiając się nad wysuniętemi zagadnieniami zdobywa doświadczenie, którego nie daje jej mechanicznie wykonywana praca w gospodarstwach rodzicielskich. Prof. J. Mikułowski-Pomorski tak mówi o P. R.: „P. R. jest samokształceniem zorganizowanem, prowadzącem do czynu, daje wąskie odcinki wiedzy zawodowej, ale dobrze opanowane przez ucznia; uczy mniej szeroko, a głębiej i użyteczniej; wpływa na sposób myślenia ucznia; pobudza do wyścigu pracy; wznieca w nim wiarę, że praca zawodowa oparta na głębszej wiedzy i racjonalniejszych podstawach, może poprawić dolę, pozatem wdraża do pracy zbiorowej, społecznej".

H. Zakrzewska

Harcerstwo polskie zagranicą

II. EMIGRACJA EUROPEJSKA

Największa nasza Polonja emigracyjna w Europie (500.000 polaków) posiada także najliczniejsze harcerstwo, — dziewcząt zorganizowanych w 120 drużynach i 50 gromadach jest we Francji 2.666 (1694 harcerki i 792 zuchy), harcerzy zaś jest nieco więcej. Organizacja jest zatwierdzona przez władze francuskie i dzieli się na okręgi: największy północny w okręgu przemysłowym koło Lille, wschodni w Lotaryngji i Alzacji, środkowy w okolicach Lyon i najmniejszy okręg paryski. Na czele ruchu, istniejącego już od kilkunastu lat stoi Zarząd Harcerstwa Polskiego we Francji wraz z Komendą Główną, mający w swem gronie referentkę do spraw harcerstwa żeńskiego. Jest nią od jesieni druhna Jadwiga Sawczukówna.

Do gromad i drużyn należą dzieci górników i robotników, rzadziej młodzież już zarabiająca

pracą własną na swe utrzymanie; do polskiej ludności osiadłej na południu Francji na roli jeszcze harcerstwo nie dotarło. Robota zuchowa i harcerska rozwijała się dotychczas prawie wyłącznie przy kursach polskich (uzupełniających naukę we francuskich szkołach) i prowadzona była w dużej mierze przez ofiarne nauczycielstwo polskie. Poziom pracy w drużynach naogół dość dobry.

Na akcję letnią kładzie sie we Francji duży nacisk; obozów poszczególnych drużyn nie bywa, lecz obozy okręgów skupiają większą ilość najwartościowszej młodzieży, która w ten sposób przechodzi wyszkolenie zastępowych; drużynowe kształci się na miejscu, w kraju zamieszkania, zapomocą krótkich kursów zimowych i dłuższych obozów wakacyjnych; grupa drużynowych przechodziła w 1934 roku kurs podharcmistrzyń na Buczu.

Narówni z utrzymywaniem kontaktu z ZHP w kraju obserwować można we Francji dużą inicjatywę pod względem programowym i pęd do tworzenia własnych samoistnych form pracy harcerstwa polskiego zagranicą. Tem szukaniem i wytyczaniem nowych dróg spełnia grono instruktorskie ZHP we Francji rolę pionierską w danej dziedzinie. Przedewszystkiem prowadzone są prace w celu uzupełnienia programów stopni i sprawności harcerskich wiadomościami o Polsce (język, dzieje, kraj i t. p.); na warsztacie jest sprawa zarobkowania drużyn i racjonalnego kierowania i przysposobienia młodzieży harcerskiej do zawodu.

Harcerstwo nasze w B e l g j i, które powstało w 1931 roku jest obecnie w momencie silnego rozwoju ilościowego i liczy 365 harcerek i 200 zuchów (19 drużyn i 11 gromad) w ruchu żeńskim i tyleż mniej więcej w ruchu męskim — na 30.000. Polaków, zamieszkałych w tym kraju. Skautowe organizacje belgijskie nie interesują się stanem prawnym harcerstwa polskiego w Belgji, i zupełnie nie pragną legalizacji naszego związku, to też komendy tamtejsze pracują w charakterze komend chorągwi, podobnie jak w Polsce lub wolnem mieście Gdańsku. Na czele harcerstwa żeńskiego stoi druhna phm. Helena Stoesselówna.

Element dzieci i młodzieży jest taki sam, jak we Francji, od paru lat praca jest prowadzona systematycznie na szerszą skalę i poziom drużyn podnosi się wyraźnie, czemu sprzyjają także kursy zastępowych, urządzane na miejscu w państwie zamieszkania. Drużyny prowadzą dotychczas przeważnie nauczycielki.

Jeżeli chodzi o stosunki ze skautami, to zarówno we Francji, jak i w Belgji kontakty są dorywcze (dzień urodzin Baden-Powellów, św. Jerzego, przy ognisku obozowem, na gwiazdkę i t. p.).

Z L u k s e m b u r g u było parę dziewczynek na obozie zastępowych w Belgji, ale drużyn tam niema.

W H o l a n d j i powstały przed rokiem — drużyna harcerek i drużyna harcerzy w okręgu kopalnianym w Limburgji Obecnie są już 2 drużyny (57 harcerek) i 2 gromady (31 zuchów). Wobec tego, że ruch jest młody i nie ma wykwalifikowanej starszyzny, harcerstwo polskie w Holandji pozostaje pod kierownictwem komendy ZHP w Paryżu. Opieką służy im na miejscu polski ksiądz Hoffman i druh Wołowczyk. Ilość Polaków Holandji wynosi 6.000

W D a n j i istnieją od kilku lat drużyny harcerskie, — obecnie są 3 drużyny żeńskie (54 druhny.). Warunki terenowe do prowadzenia prac są trudne wobec braku większych skupień polskich i dość wielkich odległości między istniejącemi. (Polaków jest w Danji 13.000). Poza jedynym typem instruktorskim druhny Słobodziukówny reszta dziewcząt stawia dopiero pierwsze swe kroki w harcerstwie. Opiekunem harcerstwa w Danji jest nauczyciel, druh Mizgajski.

W A u s t r j i, a mianowicie w Wiedniu, kilkakrotnie zakładano harcerstwo; obecnie mamy tam

Florence Nightingale

(Ciąg dalszy)

A ona tymczasem wprowadza do lazaretów coraz to nowe urządzenia. Rozumiejąc doskonale, jak fatalnie wpływa na chorych długa przymusowa bezczynność, stara się im jakoś zapełnić życie szpitalne. Zakłada czytelnię, kawiarnię, organizuje wykłady i odczyty. Dba przytem stale o utrzymywanie osobistego kontaktu z każdym z chorych. Wysłuchuje ich zwierzeń, pisuje im listy. (W pamiętnikach swych wspomina, jak to czasem zmęczona pisaniem listów żołnierskich, żałowała, że wogóle umie pisać). Jej samotne nocne obchody szpitala z małą lampką w ręku wbiły się w pamięć wszystkich tych, którzy choć przez krótki czas pozostawali pod jej opieką. Gdy po skończonej wojnie na bankiecie dla powracających do kraju oficerów ktoś zaproponował, by każdy napisał na kartce te nazwiska, znane w czasie wojny, które najdłużej powinny zostać w pamięci wszystkich, to na każdej z kartek znaleziono napis „Florence Nightingale, the lady of the lamp".

Tymczasem jednak wojna trwała jeszcze. Oblężenie Sewastopola źle wpływało na stan zdrowotny armji. Brak gotowanego jedzenia, zaraza i mrozy czynią spustoszenie. W tym czasie Florencja udaje się na inspekcję wszystkich angielskich i francuskich szpitali polowych. Do tego czasu trzymała się dobrze, gdy dokoła niej umierali lekarze wojskowi, umierały jej najbliższe i najmilsze współpracowniczki—pielęgniarki, nie mogąc znieść ciężkich warunków Trudy owej inspekcji, w czasie której dotarła do najdalej wysuniętych pozycyj, zmogły ją. Po kilku tygodniach choroby podniosła się wprawdzie, ale już z nadszarpniętem na całe życie zdrowiem.

Zdobycie Sewastopola zakończyło wojnę. Po podpisaniu pokoju w 1856 r. Florencja zostaje jeszcze przez kilka miesięcy z rannymi. Przed wyjazdem do kraju własnym kosztem postawiła na wysokiej górze pomnik — krzyż z białego marmuru, poświęcony pamięci poległych żołnierzy, lekarzy i pielęgniarek. Działalność Florencji Nightingale w czasie wojny krymskiej wpłynęła bardzo silnie na założenie Czerwonego Krzyża. Sam jego twórca, J. H. Dunant dał temu świadectwo, pisząc: „Chociaż ja jestem znany jako założyciel Czerwonego Krzyża i inicjator Konwencji Genewskiej, jednak zasługę powstania tych instytucyj przypisać powinniśmy pewnej Angielce. Bodźcem dla mnie... była działalność Florence Nightingale w czasie wojny krymskiej".

Do kraju wróciła Florence incognito, aby uniknąć głośnego przyjęcia i owacyj, jakie gotowała jej cała Anglja. Mimo to jednak społeczeństwo chce jej w jakiś sposób okazać swą wdzięczność. Z polecenia królowej, minister Herbert występuje z projektem zebrania dla Florencji funduszu, przy pomocy którego mogłaby zreorganizować pielęgniarstwo w szpitalach angielskich. Do Komitetu, zajmującego się tą zbiórką, weszli członkowie rodziny królewskiej i najwybitniejsze w Anglji osobistości. Otwarto listy składek, zbierano pieniądze po kościołach. Gdy w krótkim czasie na „Fundusz Nightingale" zebrano około 44 tysięcy f. st., Florence, nie chcąc nadużywać hojności społeczeństwa, poprosiła o przerwanie zbiórki. Teraz nareszcie mogła urzeczywistnić marzenie swego życia. Przy szpitalu Św. Tomasza w Londynie zakłada pierwszą szkołę pielęgniarek, zamienioną z czasem na wspaniały „Home Nightingale" — kolebkę współczesnego naukowego pielęgniarstwa przy zreorganizowanym według najbardziej nowoczesnych wymagań szpitalu

znowu początki, — jest jedna drużyna harcerek z 25 członkiniami i gromada zuchowa, licząca 16 dziewczynek. Kontakt z miejscową organizacją skautek przyjazny lecz luźny. Poziom roboty jeszcze słaby, trudno wyrobić odpowiednie siły kierownicze z pośród polskiej młodzieży wiedeńskiej. Harcerstwem w Wiedniu opiekuje się nauczycielka, druhna Hoenlówna. (Cyfra Polaków w Austrji dochodzi do 20.000).

Na Węgrzech, gdzie polaków mamy 30.000, praca harcerska w samym Budapeszcie rozwija się lepiej. Na czele roboty drużyny stoi druhna Józefina Peterówna, rodowita węgierka, wychowana w Polsce, czująca po polsku i przejęta do głębi naszą kulturą i historją. Druhna Peterówna utrzymuje bliski kontakt z harcerstwem w Polsce i prowadzi obecnie pertraktacje z organizacją węgierską skautek, celem wejścia w ich skład ze swą polską drużyną budapeszteńską.

W Jugosławji czynione już były próby zakładania harcerstwa, jak dotąd bezskutecznie. Mieszka tam 16.000 rolniczej ludności polskiej

W Estonji istnieje od 1934 roku drużyna harcerek i gromada zuchowa w samym Tallinie, prowadzone przez druhnę Marję Romulusową. Poziom pracy, jak na dwa lata istnienia ruchu, dość dobry. Na uwagę zasługuje fakt, że harcerstwo polskie żeńskie i męskie prowadzi intensywną propagandę polskości wśród społeczeństwa estońskiego, (tłumaczy się nawet na estoński język polskie podręczniki harcerskie), a skautowe organizacje estońskie dają naszemu ruchowi zupełną autonomję — do noszenia popielatych mundurów i krzyży harcerskich włącznie. Liczba Polaków, zamieszkałych w Estonji, wynosi zaledwie 2.000.

III. EMIGRACJA ZAMORSKA

W Stanach Zjednoczonych A. P. harcerstwo polskie rozwija się przy potężnych polskich organizacjach ubezpieczeniowych, jak Związek Narodowy Polski, Zjednoczenie Rzymsko-Katolickie, Sokół, Związek Polek i innych mniej licznych. Najdawniej powstało przy Sokole, bo aż w 1911 roku — najliczniejsze jest przy ZPN. Związek Polek ma dopiero przekształcić swój dorost (t. zw. wianki i girlandy) w gromady zuchowe, a Córy Zjednoczenia pracują samodzielnie, nie kontaktując się z Girl Scouts, chociaż harcerze Zjednoczenia podporządkowani są Boy Scouts. Do państwowych organizacji Boy i Girls Scouts należą także całe drużyny polskie, które w męskim związku posiadają nawet dużą autonomję i tworzą odrębną brygadę, prowadzoną przez polaka, druha Gabryelewicza. Na czele harcerstwa ZNP stoi dh. Żurkiewicz, harcerstwo przy Sokole prowadzi druh Wasilewski, zaś harcerstwo Zjednoczenia dh. Trojke.

Na tle 4 miljonów polaków w Stanach Zjednoczonych przedstawia już harcerstwo polskie dużą siłę: Związek Narodowy Polski skupia koło 60.000 młodzieży męskiej i żeńskiej, — Skauting Zjednoczenia Rzymsko-Katolickiego obejmuje prawie 10.000 chłopców i do 5.000 Cór, — Sokół posiada koło 1000 sokolo-harcerskiej młodzi, — a przy Związku Polek istnieje organizacja dziatwy i młodzieży żeńskiej, złożona z 7.000 członkiń.

ZNP i Sokół posiadają swoje podręczniki harcerskie, mniej lub więcej oparte na wzorach ZHP w Polsce. Wyżej wymienione organizacje oraz Zjednoczenie kształcą na miejscu swoją starszyznę; ZNP wysyłało już kilkakrotnie swych kierowników i kierowniczki na kursy do Polski. Szczególniejszą potrzebę szkolenia starszyzny harcerskiej odczuwa Związek Narodowy Polski, gdyż jak dotychczas, nosi najbardziej charakter organizacji masowej, ostatnio jednak uruchomił ten związek szkołę instruktorską i dzięki temu można spodziewać się, że podniosą wkrótce poziom swego grona kierowniczego.

ZNP usprawiedliwia swój niezmiernie szybki (i z tego względu dość płytki) rozwój tem, że mło-

---

Za przyładem szpitala św. Tomasza idą inne szpitale angielskie, do których docierają uczenice i współpracowniczki Florencji. Za Anglją stopniowo inne kraje przyjmują reformy nightingalowskie. Florence Nightingale — pisała Ellen Key — stała się sumieniem Europy w zakresie pielęgnowania chorych.

O reformie pielęgniarstwa, przeprowadzonej przez Florence Nightingale wiele pisano i wszystkie współczesne szkoły pielęgniarskie są na niej oparte. Warto więc zdać sobie sprawę, na czem ona polegała.

Nightingale żądała przedewszystkiem od pielegniarki wysokiego poziomu moralnego i ideowego, owego „powołania", które sama w tak wysokim stopniu posiadała, ale obok tego wymagała bezwzględnie ogólnego wykształcenia a przedewszystkiem wykształcenia fachowego, które zalecała zdobywać zarówno przez studja teoretyczne, jak również — i to na pierwszem miejscu — przez długą praktykę szpitalną. Bez porządnego przygotowania fachowego nie uznawała pielęgniarki, stanowczo protestując przeciwko „litościwym aniołom bez rąk". Pielęgniarstwo — jej zdaniem — powinno być „dobrą pracą, wykonywaną dzielną ręką, kierowaną jasnym umysłem, inspirowaną kochającem sercem". Do prowadzenia tej „dobrej pracy" wymaga Nightingale od pielęgniarki pewnych cech, bez których ta praca nigdy nie może dać dobrych wyników. Pielęgniarka— zdaniem Florence — powinna być osobą bezwzględnie uczciwą i godną całkowitego zaufania, powinna być religijna, mieć wiele delikatności i wielką umiejętność wczuwania się w drugich. Poza tem winna być cierpliwa i opanowana, pełna inicjatywy— ale karna wobec wydanych jej poleceń. Kładła też Florence wielki nacisk na zdolności obserwacyjne u pielęgniarki. Osoba, która nie jest dobrą obserwatorką i nie umie swych spostrzeżeń jasno formulować jest przy łóżku chorego prawie bezużyteczna.

Obok tego wszystkiego żądała Florence od pielęgniarki jeszcze jednego, a mianowicie poczucia odpowiedzialności, uważając, iż wiele zła dałoby się na świecie uniknąć, gdyby ludzie posiadali to poczucie w większym stopniu. Zdawanie sobie dokładnie sprawy, za co się jest odpowiedzialną, powinno cechować każdą pielęgniarkę.

Organizację życia szpitalnego oparła Nightingale na zasadzie „wszystko dla dobra chorego". Na czele administracji i gospodarki szpitala stawiała przełożoną, długoletnią doświadczoną pielęgniarkę, odpowiedzialną przed lekarzem naczelnym i ordynatorami za pracę wykonywaną przez podlegające jej pielęgniarki. Od pielęgniarek żądała samodzielnego wykonywania zabiegów przy chorych bez wyręczania się służbą szpitalną, oraz sumiennego i dokładnego wypełniania poleceń lekarzy, bez zbytniego „wyładowywania" własnej inicjatywy, które łatwo przejść może w leczenie na własną rękę. W zabiegach, stosowanych przy chorych zwracała Florence uwagę na rolę świeżego powietrza, („okna są zrobione do otwierania" — twierdziła), słońca, czystości. Żądała urozmaicenia choremu monotonji choroby i wpływania na jego dobry nastrój przez ułatwianie mu wyglądania przez okno, pozwalanie na obcowanie z ulubionemi zwierzętami, przez dostarczanie mu kwiatów, ciekawych książek, miłych wiadomości, przez otaczanie go ładnemi przedmiotami.

Reformy Florence Nightingale dawały doskonałe wyniki. Społeczeństwo oceniało je i poczęło otaczać pielęgniarki należnym im szacunkiem.

W zakresie działalności Florence możemy się zorjentować na podstawie jej drukowanych prac. Zaraz po wojnie pisze uwagi „O stanie sanitarnym armji", które wywołują ufundowanie wojskowej szkoły medycznej oraz szereg doniosłych reform w stanie urządzeń sanitarnych koszar i szpitali wojskowych,

dej Polonji grozi prędka amerykanizacja, — stąd wynika potrzeba ogarnięcia ramami karnej organizacji polskiej jaknajwiększej ilości młodzieży. Do niedawna kontakt amerykańskich organizacyj z ZHP był prawie żaden, po Zlocie Jubileuszowym w Spale stosunki się zacieśniają i opieranie się na polskich wzorach harcerskich jest obecnie w Ameryce częstsze, co niewątpliwie spowoduje pogłębienie się pracy za oceanem.

W Kanadzie od 2 lat zawiązują się pierwsze drużyny harcerek i harcerzy w okręgu Winnipeg, przy wybitnem poparciu konsulostwa Pawliców. Praca jest nadzwyczaj utrudniona z powodu niezwykle mroźnych zim i ogromnych odległości między osadami, zamieszkałemi przez polską ludność robotniczą (a jest jej 450.000). Olave Baden-Powell, podczas swej wizytacji Dominjum Kanady ułatwiła nieco sytuację polskim drużynom, wchodzącym w skład brytyjskiej organizacji skautek.

Pomimo wielokrotnych prób nie udało się dotychczas zakorzenić w Brazylji ruchu harcerskiego; zbyt wyłącznym jest tam Junak, organizacja o typie sportowym. Możnaby przypuszczać, że wśród 200.000 rodaków mogłyby się jednak rozwijać równolegle obie organizacje młodzieży. W sąsiedztwie, w Argentynie czynione są obecnie pierwsze kroki, celem zakładania harcerstwa polskiego (Polaków jest w Argentynie 80.000).

W Azji mamy drużynę polską w Charbinie w Mandżurji. Drużyna jest dość silna, choć parokrotnie miała zawieszaną robotę z powodów miejscowych trudności politycznych. Pomimo oddalenia pewien kontakt z Polską istnieje, w pracy swej opiera się tam harcerstwo o polskie gimnazjum. W Mandżurji przebywa dotychczas 6.000 polaków.

Nie od rzeczy będzie uprzytomnić sobie, gdzie jeszcze mieszkają polacy, dokąd nie dotarliśmy dotychczas z ruchem; są to przeważnie mniejsze skupienia polskie: Albanja — 24 osoby, Anglja — 3000 polaków, Australja — 1000, Bułgarja — 200, Finlandja — 500, Szwajcarja — 3000, Turcja 800 i Włochy — 1000 polaków. W następnych numerach przedstawione będą czytelniczkom Skrzydeł różnice między robotą w drużynach w kraju i na obczyźnie, oraz przewodnie zagadnienia w pracy harcerstwa polskiego zagranicą.

J. Tworkowska

PROSZĘ O GŁOS

Starzyznę trzeba przewietrzyć

Nie mam wcale pretensji, by stać się harcerskim Bruno Winawerem (i to w dodatku... w spódnicy). A, że ukradłam mu dwa słowa, to chyba mi ten plagjat wybaczy.

Bo niektóre metody pracy trzeba naprawdę przewietrzyć.

Musimy otworzyć wentylatory naszej pomysłowości i puścić silny prąd nowych, oryginalnych sposobów. (A jeśliby się przypadkiem zrobił przeciąg, to nic strasznego, współczesna medycyna twierdzi, że to nieszkodliwe).

Zacznę od skromnego pytania. Czy Wam się jeszcze nie znudziło to ciągłe „przerabianie" stopni? Bo dla mnie nawet sam wyraz „przerabianie" ma w sobie coś irytującego. A przecież go się tak często używa. I to począwszy od najmłodszych, kończąc na samych żywicznych szyszkach.

---

w odżywianiu i wypoczynku żołnierzy. W 1859 wychodzą „Uwagi o szpitalnictwie", otwierające nową erę w prowadzenia szpitali, a następnie przeznaczone dla wszystkich, a zwłaszcza dla kobiet.—Florence uważała, że każda kobieta powinna posiadać podstawowe wiadomości z pielęgniarstwa — „Uwagi o pielęgniarstwie", które rozeszły się odrazu w ciągu 1 miesiąca w 15.000 egzemplarzy. Następnie w szeregu drukowanych prac odważnie walczy Florence o reformę sanitarnych i socjalnych stosunków w Indjach i surowo sądzi wszystkie grzechy Anglji w stosunku do miejscowej ludności. I tu nie zapomina także o „swoich dzieciach" — żołnierzach, pisząc „O stanie zdrowotnym armji w Indjach".

Poza tem wszystkiem pracuje Florencja nad organizacją domów dla starców, w ciągu kilku lat zajmuje się tworzeniem kursów, mających na celu przygotowanie kobiet z inteligencji na „misjonarki zdrowia", któreby walczyły o poprawę warunków sanitarnych po wsiach i małych miasteczkach.

Wszystkiego tego zdołała dokonać kobieta, która od czasu wojny krymskiej nie odzyskała już zdrowia, i którą choroba często przez długi czas zatrzymywała w czterech ścianach domu. W czasie takiego odcięcia od świata prowadziła swą pracę i walczyła o reformy zapomocą korespondencji, artykułów w pismach i przez szereg wybitnych osobistości, z któremi łączyła ją znajomość lub przyjaźń.

Pisano o Florence, iż dała radę tyle zrobić dlatego, że posiadała w dużym stopniu sobie właściwą „sztukę życia" — jasny wyraźny cel, umiejętność wykorzystania wszystkich godziwych środków do jego osiągnięcia, wielką wytrwałość, umiejętność odróżniania spraw błahych od ważnych i istotnych. Całe życie czyniła tylko to, do czego miała zdolności i zamiłowanie. Do końca życia otaczały Florence ogólny szacunek i podziw. Pisano na jej cześć wiersze, obdarzano ją orderami i honorowem obywatelstwem Londynu. Ona sama skromnie oceniała swe zasługi i nie znosiła zachwytów nad sobą. Dożyła późnego wieku i z przerażeniem patrzała na to, jak z biegiem lat robiono z niej nieledwie świętą. Czyniła też wszystkie wysiłki aby powstrzymać tworzenie się legendy dokoła jej osoby, i zapał do zbierania po niej pamiątek. Proszona o takie pamiątki z czasów wojny krymskiej odpowiadała „Moje relikwie po wojnie krymskiej — to nowe pielęgniarki".

Z fotografji Florence Nightingale w późniejszym wieku patrzy na nas poważna, gładko uczesana pani w czarnej krynolinie, białym koronkowym kołnierzyku i białym czepeczku. Twarz ma spokojną i zamyśloną. Znać w niej silną wolę i opanowanie, ale nie widać tej surowości i ostrości, jaką odznaczała się Florence w początkach swej działalności w stosunku do współpracowników i najbliższego otoczenia.

I rzeczywiście podobno z biegiem lat stawała się ona coraz łagodniejsza, coraz bardziej wyrozumiała w stosunku do młodych. Przestała nawet uważać małżeństwo pielęgniarek za zdradę powołania.

Umarła w roku 1910 jako dziewięćdziesięcioletnia staruszka, straciwszy poprzednio wzrok i pamięć, zupełnie osamotniona, nie mająca już nikogo z bliskich. Naród angielski chciał ją uczcić, chowając w Westmisterze, ale Florence żądała jak najskromniejszego pogrzebu. Pochowano ją na wiejskim cmentarzu w bliskości dworu, w którym spędziła dzieciństwo. Do grobu zaniosły ją „jej dzieci" — sześciu angielskich żołnierzy.

Z. N.

— Cóż wy teraz robicie w zastępie? — pytam małego „Wróbla", „Skowronka", lub wogóle pierwszego lepszego „ptaszka".

— Przerabiamy(!) trzeci stopień. —

Aha, już wiem.

— Na dzisiejszej zbiórce przepytam (!) was z prawa — oznajmi pewnie zastępowa swoim kochanym „Wróbelkom". I ptasia czeredka rozćwierka się na dobre:

— Pierwsze „harcerka służy Bogu i Ojczyźnie" — drugie, czwarte, a wreszcie to najdłuższe z alkoholem. I potem pewnie zastępowa zadowolona z postępów „nauczy" je przyrzeczenia. No, a wreszcie na t. zw. „pogadankach" wytłumaczy się, co każde prawo oznacza.

Bo przecież harcerka powinna zrozumieć, że jeśli ma być pogodną, „to musi z weselem i radością znosić wszelkie smutki i troski", jeżeli postępuje po rycersku „to powinna zawsze stawać w obronie słabszych i uciśnionych". Ten bezpośredni komentarz jest przecież nieodzowny. Bo, gdy się już zastęp nauczy co powinien i musi, to już mu nie dużo brakuje. Trochę węzłów, trochę dat, coś niecoś z Morse'a i wszystko w porządku.

A potem tylko rozkazem liczba pięć czy dziesięć przyznaje się trzeci stopień druhnom tej i owej, nadając im miano harcerek. W raporcie z pracy zastępu napisze się: „przerobiono trzeci stopień". Nie byłoby zresztą racji o tem nie wspominać, przecież to leżało w programie i zostało całkowicie zrealizowane.

Biedna zastępowo, nie rozumiesz pewnie dlaczego się Ciebie uczepiłam. A mnie chodzi tylko o jedno: zerwij raz na zawsze z praktycznem znaczeniem słowa „przerabiać". I tego wyrazu nie mogą przedewszystkiem usłyszeć Twoje dziewczęta. Słowo to zbyt przypomina szkolne zadania, a tem samem godzi prosto w atrakcyjność pracy harcerskiej.

Nie będzie chyba zbyt śmiałą rewelacją, (a dla wielu, może to już zresztą nie jest rzeczą nową) jeżeli kategorycznie powiem: program stopni nie powinien być znany dziewczętom. A dyktowanie jego treści na zbiórkach jest poprostu spaczeniem metody harcerskiej, niestety zbyt częstem.

Wystarczy najzupełniej, jeśli się uświadomi takiemu próbnemu zastępowi w ten lub inny sposób, że na trzeci stopień musi zasłużyć solidną pracą.

Wystarczy o tem wspomnieć jeden, jedyny raz. Reszta pozostaje na głowie sprytnej zastępowej. Jej troską będzie, by w zakres tej właśnie pracy wciągnąć realizację programu. Zastęp nawet nie powinien spostrzec, kiedy się zapoznał z prawem, do zrozumienia którego musi dojść zupełnie niechcący. Jedyny komentarz prawa może spostrzec tylko w pracy swego zespołu.

A jeżeli się zapozna z węzłami, to nie dlatego, że to jest wymaganiem trzeciego stopnia, ale z przekonania, że jest to rzecz praktyczna i wygodna.

Kiedy będzie mówić o historji harcerstwa, to dla samego zainteresowania.

Jeżeli się nauczą sygnalizacji, to dlatego, że jest to przyjemna i ciekawa użyteczna rozrywka.

A gdy się wprawią w ładnem śpiewaniu, to napewno nie z tego powodu, że do trzeciego stopnia jest wymagana znajomość tylu a tylu piosenek.

O tem wie tylko zastępowa i jej w tem głowa, by to wszystko zmieścić w robocie jej dziewcząt. A zastęp pracuje, bawi się, śpiewa, bo mu jest dobrze i tyle. I musi być dobrze, bo przecież każda z nich wie, że za to dostaną stopień. Za solidną pracę.

I razby wreszcie należało zerwać z tym egzaminem, czyli z tak zwanem zdawaniem stopnia. To generalne odpytywanie praktykowane przez 96 zastępowych na 100, zakrawa naprawdę na parodję. Brakuje tu jeszcze tylko stawiania dwójek.

Bo zastępowa po trzech miesiącach obcowania ze swoim zespołem przecież zorjentuje się doskonale, która w czem szwankuje. Czyż się nie obejdzie bez tych szkolnych pytań? A może to ma podnieść autorytet zastępowej? Wątpię! Lepiej urządzić ciekawy bieg, którego niespodzianką końcową będzie przyznanie stopnia, albo wieczór zastępu, albo grę, tylko nie urządzać „zdawania".

Po tych uwagach niejedna z czytających powie: „przesada, autorka tego artykułu chyba na oczy nie widziała porządnego zastępu". Żałuję, że nie można tu zrobić statystyki, której cyfry byłyby napewno wymowniejsze ode mnie. Każdy jednak własną obserwacją może stwierdzić, że sposób „przerabiania" i „zdawania" stopnia pokutuje conajmniej w 8-u zastępach na 10.

I jest to tylko jedna z tych metod, które najgwałtowniej domagają się przewietrzenia. A takich jest „wielkie mnóstwo". Bo wiele naszych sposobów pachnie przestarzałym szablonem.

Czyżby się już wyczerpała harcerska pomysłowość?

Zastępowe, zrobimy z tem porządek!

Zakaszcie rękawy i przetrzepcie porządnie wszystkie metody zakurzone śmiesznością i nudą. A potem zróbcie generalne wietrzenie. Trochę inicjatywy, oryginalności, trochę świeżych pomysłów i wszystko będzie dobrze.

Halszka Chmielowska — Lwów

KSIĄŻKI

Arkady Fiedler — **Zwierzęta z lasu dziewiczego.** Str. 320. Warszawa 1936. Wyd. Rój.

Arkady Fiedler — **Ryby śpiewają w Ukajali.** Str. 242. Warszawa 1935. Wyd. Rój.

Arkady Fiedler, nasz rodak, z zawodu przyrodnik i myśliwy, powodowany żądzą zbadania „Nieznanego", wyrusza co pewien czas na dalekie, egzotyczne wyprawy do Ameryki Południowej. Przywozi stamtąd dla muzeum poznańskiego i dla Zoo prześliczne, barwne i osobliwe okazy fauny lasów dziewiczych, a dla siebie piękne, czarowne wspomnienia, któremi dzieli się z czytelnikami swych książek.

„Zwierzęta z lasu dziewiczego" to wspomnienia, poświęcone tylko i wyłącznie czworonożnym lub skrzydlatym przyjacielom Fiedlera, którzy w odległych, obcych stronach dali mu uczucia, wnieśli radość i ciepło w jego samotne życie, osłonili ludzkie serce przed zwątpieniem i tęsknotą.

Czasem z kart książki wyziera smutek — to złowroga śmierć zabiera jedno z drogich, szlachetnych serc, lecz częściej uśmiechamy się (zawsze trochę rzewnie) do tych kochanych małpiszonów, tapirków, wyjkonosów i innych zwierzaków.

Fiedler oprócz obrazu swych uczuć dorzuca w każdym rozdziale, poświęconym jednemu ze swych wychowanków, trochę spostrzeżeń nad jego usposobieniem. W ten sposób zbliża

nas do duszy zwierzęcia, którego charakter tak często przewyższa swą szlachetnością ułomną naturę człowieka!

Z szeregu postaci zwierzęcych, zobrazowanych w omawianej książce, są takie, które nazawsze zostaną w pamięci czytelnika, bo nie w sposób zapomnieć o bohaterstwie hirary, przyjaźni tapirka i uwodzicieiskich skłonnościach kapiwary, łagodności i pogodzie leniwca, który nawet umierając usiłował się po swojemu uśmiechnąć, wreszcie o tajemniczości jaszczura z nieruchomem, sfinksowem obliczem. A czyż nie przekona nas do wszystkich małp na świecie uroczy urwis Mikuś o dobrem serduszku i druga małpka, co umarła z tęsknoty za swą panią, Czy żółw nie zostanie na zawsze w wyobraźni groźnym wykonawcą wielkiego i srogiego prawa puszczy, któremu nic się nie ostoi? Zresztą wszystkie, wszystkie zwierzęta, o których pisze Fiedler nabrały nowych cech i wartości, stały się człowiekowi bliższe, znane i bardzo drogie.

Druga książka zawiera wspomnienia, dotyczące nietylko zwierząt. Tu autor w czarujący sobie tylko właściwy sposób opisuje wszystko, co widzi i przeżywa w czasie podróży. W barwnych plastycznych obrazach maluje nam ludzi i ich sprawy, w pełnych humoru rozdziałach pisze o współtowarzyszach na statku, o amerykanach, o wojnie boliwijsko-paragwajskiej, o obyczajach Croli i Indjan.

Kilka rozdziałów poświęcił wyłącznie przyrodzie. Mienią się w nich najcudowniejszemi barwami kolibry i motyle, wabią czarownym aksamitem tajemnicze kwiaty orchidei, które potrafiły roznamiętnić nawet spokojnych anglików, patrzą mądremi, czującemi oczami zwierzęta czworonożne, przeraża swą siłą zorganizowane państwo mrówek — groźne nawet dla człowieka a jednak... niepozbawione wroga, który między nimi mieszkając pożera członków społeczeństwa mrówczego.

Ryby śpiewają w Ukajali—to jedna z najoryginalniejszych najpiękniejszych książek podróżniczo-przyrodniczych.

J. S.

Popularna książka przyrodnicza.

To coś nieznanego, albo nawet groźnego dla naszych drużynowych. Czemu „groźnego" zapytacie?

Tymczasem w popularnej książeczce dobrze i w porę użytej znajdziemy te wiadomości, których nam braknie wtedy, gdy chcemy obudzić w młodzieży zainteresowania przrodnicze. Trudno bowiem wymagać od dziewcząt, żeby obchodziło je mocno to że to wierzba, a tamto brzoza, a to sosna lub lipa. Ale każde drzewo, każdy chwast przydrożny ma swój świat dla przyrodnika otwarty, dla innych zamknięty na 7 pieczęci. Książeczka popularno-naukowa zrywa te pieczęcie.

Jakie książeczki są dobre, wartościowe, jakie słabsze lub przestarzałe? Dużo mówi nam nazwisko autora, lub firma wydawcy. Z pośród starszych autorów na pierwszym miejscu postawić należy Dyakowskiego, którego „Z naszej przyrody" i „Nasz las i jego mieszkańcy" — było pierwszą lekturą naukową wielu dzisiejszych docentów. Książeczki W. Haberkantówny zapewne są już dawno wyczerpane, gdybyśmy jednak znalazły je w jakiejś bibljotece—zawsze warto do nich zajrzeć.

Najważnjejszem dla nas wiedzieć dokładnie jakie są bieżące, współrzędne wydawnictwa przyrodnicze.

Do niedawna księgarnia św. Wojciecha wydawała popularną bibljoteczkę przyrodniczą, w której ukazało się kilkadziesiąt wartościowych tomików. Zwróćmy szczególną uwagę na „Brzozę" — Szaferowej i „Sosnę" — Gayówny, jako książeczki o najpospolitszych naszych drzewach, a więc przedmiocie obserwacji, który napewno zawsze uda się nam znaleść.

Księgarnia M. Arcta wydała ponownie serję przyrodniczą „zajmujących czytanek" złożoną z szeregu prześlicznych opowiadań z życia zwierząt E. S. Thomsona.

To samo wydawnictwo wypuściło niedawno pierwszą książeczkę dla młodzieży podającą w formie powiastkowej zasady ochrony przyrody. Są to „Leśne czasy" — Marji Kannówny — którą drużynowe znają jako stałą współpracowniczkę „Skrzydeł".

W ciągu ostatniego roku firma „Nasza księgarnia" rozpoczęła wydawnictwo dwu serji przyrodniczych książeczek: „Ze świata przyrody"—dla nauczycieli i starszej młodzieży, i „Opowieści przyrodnicze" dla dzieci. W pierwszej serji zwracamy uwagę na „Nasze rośliny wiosenne" H. Prewalskiej i T. Cygowej, które mogą się przydać przyszłym „roślinoznawczyniom" i „ziolarkom"; w drugiej — na „Sąd nad żabami" Dyakowskiego i barwne opowiadanie o rysiczkach A. Zabińskiej. Te ostatnie książeczki polecić można zastępom „żab" i „rysiów" — które chcą dobrze poznać swe godła. Wydawnictwo to jest niedawno rozpoczęte — należy więc informować się w księgarniach o tem, jakie dalsze tomiki się ukazały.

Wiele ciekawych broszurek wydaje corocznie Państwowa Rada Ochrony Przyrody, oraz oddziały Ligi Ochrony Przyrody. Niesposób omówić tu wszystkie. Jako najdostępniejszą dla młodzieży polecić mogę książeczkę E. Riggenbacha p. t. „Jak może młodzież chronić przyrodę". Jest to książeczka która powinna znaleźć się w każdej harcerskiej bibljoteczce, kosztuje przytem tylko 50 gr.".

Czasopismo przyrodnicze przystosowane do potrzeb młodzieży mamy tylko jedno. Jest nim „Kółko przyrodnicze" które wychodzi w postaci zeszytów „wiosna, lato, jesień, zima". Zawiera wiele artykułów przystępnie napisanych, oraz liczne ćwiczenia i tematy obserwacyj. Nieoceniony materjał do urozmaicenia naszych wywiadów przyrodniczych.

„Kółko przyrodnicze" wychodzi w Łodzi (adres: Miejskie Muzeum przyr. park Sienkiewicza).

To samo towarzystwo im. Staszica, które wydaje to pisemko, wydaje również „Czasopismo przyrodnicze" — przystosowane do potrzeb nauczyciela przyrodnika a zatem mogące zadowolić drużynową bardziej zainteresowaną przyrodą.

K. L.

Le Manuel des Cheftaines. — Wyd. Fédération Française des Eclaireuses. 1930. 263 str.

Książka ta jest pewnego rodzaju encyklopedją, ujmującą w logiczną całość materjał, metodę, teren pracy, osobowość drużynowej, jej stosunek do dziewcząt i do organizacji.

Nie są to jednak żadne „recepty", których się tak, słusznie zresztą. obawiamy — jest to tylko postawienie wobec drużynowej konkretnych wymagań, środków i metody.

Część pierwsza zawiera dosyć szczegółowe, chociaż przystępnie podane wiadomości z zakresu psychologji dziewcząt w okresie dojrzewania z uwzględnieniem charakterystycznych cech młodzieży francuskiej. W ostatnim rozdziale tej części znajduje się krótkie omówienie francuskiego systemu szkolnego z zaznaczeniem jego wad i braków jak np. zupełnego zaniku w wychowaniu zagadnienia kształcenia charakteru i uczuć młodzieży i t. p.

Część druga nosząca nazwę „Metoda skautowa" — zaczyna się porównaniem wymagań współczesnej pedagogiki a zadań skautingu i wytyczeniem temu ostatniemu miejsca, w wychowaniu.

System zastępowy, jako podstawa ruchu, jest opracowany bardzo dokładnie: organizacja zastępu, jego życie wewnętrzne, obrzędowość, rola zastępowej, sposób przyjmowania nowych dziewcząt. Są to główne zagadnienia poruszane w tej części.

Omówienie tak zw. „techniki" też zajmuje sporo miejsca. Chodzi tu o stopnie i sprawności i sposób ich przeprowadzania, przyczem zwraca się uwagę na trojaki rodzaj materjału prób 1) wiadomości zdobyte 2) przerobione ćwiczenia i wreszcie 3) nabyte dzięki temu dobre nawyki i przyzwyczajenia.

Pod tym kątem widzenia zastępowe i drużynowa układają plan pracy. Prawo skautowe może być ilustrowane przykładami z życia ludzi wybitnych (podręcznik podaje dość obszerny spis życiorysów z zaznaczeniem do którego punktu prawa dany życiorys się odnosi), lecz niekoniecznie.

Każda skautka posiada zeszyt podzielony na 10 działów jak np.: życie polowe, życie rodzinne, zastęp, wiadomości o Francji i t. p., który ona wypełnia w miarę napływu nowych przeżyć i zdobyczy.

Dzienniczek ma być środkiem wyrobienia świadomego stosunku do życia i umiejętności wewnętrznego skupienia się.

Gry i konkursy są poważnym działem w życiu drużyny, jednak sprawy dotyczące wewnętrznego wyrobienia osobistego dziewcząt nie mogą być materjałem do konkursów, gdyż wywarłoby to wręcz zgubny wpływ na dziewczęta.

Sprawy wychowania religijnego są pozostawione do decyzji tej instytucji przy której dana drużyna powstała, chociaż drużynową obowiązuje ścisła współpraca w tej dziedzinie z daną instytucją (np. parafią). Do F. F. E. należą dziewczęta bez różnicy wyznań, a nawet bezwyznaniowe, ale rzadko się zdarzają drużyny mieszane pod względem wyznaniowym.

Gawędy są bardzo ważne, ale wobec francuskiej skłonności do werbalizmu — należy ograniczać się pod tym względem. Silnie podkreśla się konieczność taktownego omówienia z dziewczętami X punktu prawa, co należy uczynić po porozumieniu się z rodzicami.

Życie polowe jest jednym z głównych założeń programu pracy drużyny.

Po omówieniu tych wszystkich składowych elementów życia drużyny następuje omówienie organizacji samej drużyny, jej założenie i kierowanie.

Założenie drużyny należy zaczynać od zastępu próbnego (clan-base), który powinien być prowadzony wzorowo, gdyż w przeciwnym razie cały urok życia i obrzędowość zastępu

zatraci się zupełnie i przyszłe zastępowe nie potrafią tego stworzyć u siebie.

Program pracy drużyny powinien być różnorodny i harmonizujący z programami poszczególnych zastępów.

Następnie omawia się kwestję stosunku drużyny do rodziców, stowarzyszeń i instytucyj, kół przyjaciół i społeczeństwa.

Celem zorjentowania drużynowej w całokształcie pracy skautowej podane są krótkie wiadomości o gromadach zuchowych, zrzeszeniach starszo-harcerskich, jak również o drużynach dziewcząt chorych i samotnych (dispersées).

Wreszcie przechodzimy do omówienia gotowości drużynowej, jej powołania i stopnia jej wyrobienia wewnętrznego.

Drużynową powinna cechować dążność do mężnego i uczciwego rzucania odpowiedzi na nurtujące w niej zagadnienia. Jest ona jednostką żywą, pełną wiary i ufności, umiejącą porywać innych i posiadającą pogodę ducha (l'humour), jej hasłem jest: pracuj, śmiejąc się. Z zamiłowaniem i zapałem bierze ona udział w tej wielkiej grze jaką jest skauting. Tu należy podkreślić ciekawy dla nas, Polek, szczegół, a mianowicie: drużynowa nie musi być po przyrzeczeniu, które Francuzki składają w różnych okresach służby skautowej, a nie tak, jak u nas po próbie na ochotniczkę.

Praca drużynowej powinna być dobrze obmyślana i przygotowana, gdyż improwizacja w ostatniej chwili jest wadą zbyt często spotykaną we Francji (widocznie niektóre wady narodowe są podobne do naszych).

Główną uwagę należy zwrócić na wykonanie programu, bo na nic piękne pomysły, jeżeli nie zostaną zrealizowane. Następnie konieczną jest stała kontrola pracy i ocena jej wartości.

Kształcenie drużynowych odbywa się na kursach, na praktyce (stage), którą odbywa się w wyznaczonej przez władze drużynie i wreszcie na obozach szkoleniowych, (camp-école), ale to jeszcze nie koniec. Aby móc prowadzić obóz drużyny trzeba ukończyć specjalny obóz i otrzymać odpowiednie upoważnienie (licence de camp). Następnie trzeba napisać pracę z zakresu swej specjalności skautowej i po zwizytowaniu prowadzonej drużyny przez władzę — otrzymuje się próbę na drużynową.

Jak widzimy trwa to o wiele dłużej niż u nas i wymagania są większe, należy jednak zaznaczyć, że innych stopni instruktorskich niema.

Ostatnia część książki zawiera ogólne wiadomości odnoszące się do F. F. E. jak np. krótki zarys historyczny, założenie wychowawcze, rola społeczna i t. p.

Na samym końcu są podane wiadomości o skautingu międzynarodowym i wreszcie sprawy formalne i administracyjne związku.

Książka jest napisąna z właściwą Francuzom jasnością i przejrzystością stylu jak również trzeźwością umysłu i zdolnością do realnego i konkretnego ujmowania sprawy.

Le Manuel des Cheftaines może być z korzyścią przeczytany przez nasze drużynowe, bo chociaż tyle rzeczy, o których mówiłam odbywa się w podobny sposób i u nas—jednak jest wiele pomysłów nowych i dobrych. Nie chodzi o to, by żywcem przenosić cudze wzory na nasz teren, ale oto, by pobudzić inicjatywę i zdolności twórcze i organizacyjne drzemiące często w druhnach drużynowych.

I jeszcze jedno — czy przypadkiem nie grzeszymy zbyt często pewnością siebie, że u nas wszystko idzie najlepiej, że zagranica u nas powinna się uczyć, czy czasem nie możemy i my czegoś nowego dowiedzieć śię u naszych sióstr—skautek?

Pomyślmy i o tem, co się dzieje gdzieindziej, czytajmy więcej, niż to robimy zazwyczaj.

KRONIKA

Z prac chorągwi wołyńskiej.

Wystarczy spojrzeć na mapę województwa Wołyńskiego, a potem do kolejowego rozkładu jazdy pociągów, by przekonać się jak trudno jest utrzymywać na Wołyniu bezpośredni kontakt ze środowiskami. W tych warunkach bardzo ważne zadanie spada na barki hufcowych, na swych eksponowanych posterunkach pełniących bardzo samodzielnie odpowiedzialną pracę.

Komenda chorągwi silny nacisk położyła na przygotowanie starszyzny, a zwłaszcza drużynowych, aby uniknąć co roku na jesieni powtarzającego się zahamowania prac drużyn, spowodowanego wyjazdem dziewcząt po ukończeniu szkół w świat na dalsze studja i posady, już teraz przygotowuje się zastępstwa. Na pracę drużyn doskonale wpłynęła jesienna odprawa drużynowych (była obszernie omówiona w Skrzydłach).

W okresie ferji Bożego Narodzenia udało się zrealizować obóz pod Lwowem, mimo duże trudności wynikające zarówno z przyczyn natury materjalnej — wiele dziewcząt nie nie mogło sobie skompletować najskromniejszego ekwipunku narciarskiego — nędznych horoskopów śniegowych jak i niechęci rodziców do wyjazdu córek na Nowy Rok.

Pobyt ten dał dziewczętom doskonałą zaprawę i podstawy metodycznego przygotowania letniego obozu, zapoznał z terenem, który ma być dla dziewcząt wzorem jak powinny prowadzić następne obozy drużyn. Obóz drużynowych organizowany przez Kom. Chor. odbędzie się koło Żywca.

W marcu odbyła się w Równem odprawa hufcowych, poświecona omówieniu prac letnich. Hufcowe stwierdziły, że obozy drużyn odbędą się przeważnie ze względów oszczędnościowych na terenie Wołynia, większość ma już upatrzone miejsca i obliczone koszta. Ze względu na niezamożność dziewcząt z jednej strony, a na zadłużenie pozlotowe kół przyjaciół z drugiej wszystkie środowiska rozporządzają b. skromnemi środkami. Jedynie Sarny projektują obóz krajoznawczy w Bieszczadach i obóz wędrowny w Czarnohorze.

Hufce postanowiły też obesłać licznie obóz p. do o. k. w Piszczance pod Dubnem, zorganizowanie tego obozu na Wołyniu ułatwi bardzo uczestnictwo i pogłębienie prac p. do o. k. zwłaszcza, że o. p. gaz. dziewczęta przerabiają obecnie.

Wielką radość wzbudził projekt wędrownego obozu kajakowego, któryby z Orżewa spłynął do Horynia do Janowej Doliny.

Poza omówionemi obozami szereg dziewcząt wyjedzie na obozy drużynowych zuchów na wileńszczyznę, na obozy żeglarskie i inne, by jak najwięcej zdobyczy przywieźć z lata na Wołyń.

Drugą część odprawy zajęło ćwiczenie: obliczenie z mapy i opis trasy, która ma przejść 4-dniowy obóz wędrowny drużynowych w maju. Jako teren wybrano masyw Pełczańsko-Mizocki prawie nieznany, nieopisany nadając wędrówce charakter pionierski.

Odprawę zakończono pieśniami przy kominku.

BUCZE

Komunikat L. XXIX. za miesiąc styczeń 1936 r.

I. Konferencja Programowa.

W terminie od 5.II do 8 stycznia odbyła się na Buczu XIII Konferencja Programowa poświęcona w pierwszym rzędzie sprawom kształcenia starszyzny. Konferencja liczyła 72 uczestniczki z 13 Chorągwi.

II. Kolonje i kursy.

1) W terminie od 27. XII. — 2. I. odbył się II kurs harcmistrzyń, liczył 6 uczestniczek 2 z Chorągwi Kieleckiej 4 z Chor. Wielkopolskiej.

2) Dn. 18 stycznia rozpoczął się okres pracy ze starszemi dziewczętami, obejmujący następujące grupy: kolonję gimnazjalną, kolonję dziewcząt pozaszkolnych z G. Śląska, kurs kierowniczek pracy wiejskiej.
Grupy te stanowią jedną drużynę „Przyjaciółek Stworzeń".

3) W terminie od 20. I. — 30. I. odbył się I kurs instruktorek administracji, liczył 21 uczestniczek w tem z Chorągwi Kieleckiej 3, z Krakowskiej 3, Lwowskiej 1, Wielkopolskiej 3, Mazowieckiej 2, Wileńskiej 1, Wołyńskiej 1. Grono instruktorskie poza stałą obsadą Szkoły stanowiły druhny:
   1) M. Bonkowicz-Sittauerowa
   2) J. Kordylewska
   3) K. Świętochowska
   4) W. Szafranówna
W wyniku zaprojektowano program próby instruktorki administracji.

4) Dn. 25 stycznia rozpoczęła się kolonja dzieci z Rydułtów. Kolonja ta pozostaje pod opieką drużyny starszych dziewcząt.

III. Klasa zdrowia.

Klasa Zdrowia pracuje normalnie.
Powróciły dzieci prywatne ze świąt. Przybyła 1 dziewczynka zgłoszona prywatnie.

IV. Hufiec Buczański.
Odbyła się zbiórka Hufca związana ze zwyczajami świąt Bożego Narodzenia w poszczególnych dzielnicach Polski. W drużynach i gromadach odbyły się uroczyste zbiórki — z okazji 16 letniej rocznicy dostępu do morza, z okazji imienin p. Prezydenta oraz z okazji Dnia Myśli Braterskiej.

V. Świetlica Młodzieży Wiejskiej
Zorganizowana przez zastęp Buczanek skupia około 20 osób.
W ciągu miesięcy grudnia i stycznia odbyło się 17 zebrań. Tematem pracy były pogadanki z dziedziny higjeny, gospodarstwa domowego i hodowli, pokazy gospodarcze, nauka trykotarstwa. Pozatem młodzież świetlicy odbyła szereg prób, przygotowuje się do przedstawienia.

Józefina Łapińska
Komendantka
Harcerskiej Szkoły Instruktorskiej
na Buczu

Komunikat L. XXX. za miesiąc luty 1936 r.

I. Kolonje i kursy.

1) W terminie od 4 lutego do 29 lutego odbył się II metodyczny kurs drużynowych starszych dziewcząt, liczył 10 uczestniczek, w tem 3 z Chorągwi Kieleckiej 1 z Chor. Białostockiej. 3 z Chor. Pomorskiej, 3 z Chor. Wielkopolskiej.
Kurs ten jako zastęp „Polskich Oraczy„ stanowić będzie nadal zespół korespondencyjnie pracujący pod opieką Szkoły Instruktorskiej, jest w trakcie zdobywania stopnia wędrowniczki i uzupełnienia próby drużynowej w kierunku pracy ze starszemi dziewczętami.
2) Dn. 27. II. wyjechała kolonja dzieci z Rydułtów.
3) Drużyna starszych dziewcząt, „Miłośniczki Stworzeń“ pracuje nadal. Zastępy kursu wiejskiego „Stworzenie" „Jodły“ są w trakcie zdobywania sprawności opiekunki dzieci, gospodyni wiejskiej, miłośniczki roślin pokojowych.
„Korzenie“ (wiejskie) zdobyły sprawności opiekunki dzieci i pani domu. Praca samokształceniowa ujęta w formę świetlicy objęła cykl walk o niepodległość.
„Psy“ (z gimnazjum) uczą się przy pomocy przydziałów daltońskich.

II. Klasa Zdrowia.
Dn. 12 lutego wyjechał II zespół klasy Zdrowia liczący 19 dzieci.
Wyniki są następujące:
1) W zakresie zdrowia:
   a) waga: średni przyrost 2,1 kg.
   b) temperatura: na 8 dzieci wyraźnie gorączkujących u 6 zanotowano poprawę
   c) wysłuchana poprawa w płucach — 11 dzieci.
   d) poprawa ogólna (cera wzrost sił i t. p.) nastąpiła u wszystkich dzieci.
2) Wyniki wychowawcze: dzieci zdobyły szereg przyzwyczajeń kulturalnych i higj. rozszerzyły krąg swoich zainteresowań i pojęć, nabrały umiejętności życia społecznego.

III. Hufiec Buczański.
Praca w drużynach i gromadach Hufca Buczańskiego idzie normalnie.

IV. Świetlica Młodzieży Wiejskiej.
W dniu 23. II. odbyło się przedstawienie p. t. „Swaty Pawłowej“. W przedstawieniu brało udział 20 osób ze świetlicy i zastępu Buczanek. Dochód przeznaczono na wycieczkę do Krakowa.

Józefina Łapińska
Komendantka
Harcerskiej Szkoły Instruktorskiej
na Buczu.

Oznaki stopni wędrowniczki i przewodniczki.

Główna Kwatera Harcerek zwraca się do wszystkich druhen z prośbą o nadsyłanie projektów oznak stopni wędrowniczki i przewodniczki.

Projekty nadsyłać należy do Głównej Kwatery, Myśliwiecka 3/5 w terminie do 15 maja.

Sprostowanie

Tytuł wiersza Juljana Tuwima drukowanego na okładce numeru 3 jest **Aere perennius**, a nie jak mylnie wydrukowano Aire perienius.

Treść numeru:

PRENUMERATA.
Rocznie zł. 5.—
Półrocznie „ 2.50
Kwartalnie „ 1.25
Cena 1 numeru „Skrzydeł“ 50 gr.
Rocznie wychodzi 12 numerów.
Adres Redakcji: Główna Kwatera Żeńska Z.H.P.
Warszawa, Myśliwiecka 3/5, P. U. W. F. Konto P. K. O. 21.850.
Adres Administracji: Warszawa, Nowy-Świat 21 m. 3.

Redaktor odpowiedzialny: *Karolina Lublinerówna.*
Wydawca w imieniu Gromady Instruktorek Harcerskich i Głównej Kwatery Żeńskiej Z. H. P. *Jadwiga Lindnerówna.*

Zakład Graficzny „PIONIER“ Warszawa, Marszałkowska 111, tel. 201-74.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.